Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 185 Lwów, środa 17 sierpnia 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . . 5·50
na prowincji . . . . 5·50
za granicą . . . . 8·—
25 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

„Wydarzenia" bez echa

(Korespondencja własna)

Warszawa, 15 sierpnia.

Jak wielka jest różnica między sierpniem—wrześniem 1930 a sierpniem 1932! Wtedy miała Polska co niedzieli „objawienie" w formie pewnego wywiadu, w którym glossowano ubiegłe wypadki albo zapowiadano nowe; wtedy z tych wywiadów można było ułożyć program polityki wewnętrznej państwa, gdyż co powiedziano, z miejsca też wykonywano. Dziś także był wywiad, ale „historyczny", tj. oświetlający z jednego punktu widzenia wydarzenia z przed 18 lat. Były to słowa skierowane dla „podniesienia ducha" na odbywającym się w Gdyni zjeździe legjonistów; widocznie to „podniesienie" było potrzebne, gdyż sami pp. Sławek i Boerner nie wystarczają dla zilustrowania zjazdowiczom, że oni to Polskę stworzyli i stąd tytuł do rządzenia nią.

Najstarsi ludzie, jak to się potocznie mówi, nie mogą się połapać, co właściwie w najgórniejszych sferach sanacji dzieje się. Raz mówi się, że „on" usunął się; drugi raz, że jest to tylko przejściowe dla użycia satysfakcji, jak sobie bez „niego" dadzą radę; inni znów twierdzą, że wszystko na kupie to jeden „bluff", że w pewnej chwili społeczeństwu coś niespodziewanie spadnie na głowę, jak przechodniowi cegła z dachu. Z tego nieorjentowania się w wydarzeniach wynika, że nie znajdą one echa w opinji publicznej. Kto dziś interesuje się a temmniej troszczy się o to, czy p. Prystor został usamodzielniony czy też jest w dalszym ciągu tylko prokurentem w interesie rządowym? Kto interesuje się wszystkiemi pogłoskami krążącemi na temat przeniesienia „rezydencji" z Belwederu do Pikiliszek?

A propos p. Prystora: znowu wyjechał do swej „działki" pod Wilnem. Nie jest to wyjazd tylko chwilowy, ponieważ informacja głosi, że wyjechał z rodziną na kilka dni. Znaczyłoby to, że zapowiedziany przed kilku dniami początek sezonu politycznego został odroczony. Na jak długo? To chyba zależy mniej od wymagań politycznych niż od — pogody. Ministrowie i inni dygnitarze — jak brzmi termin urzędowy — korzystają obecnie z urlopów wypoczynkowych, ponieważ pierwsza połowa bm. nie sprzyjała wyjazdom. A musi to być wcale przyjemnie przejechać się czy do Częstochowy czy do Zakopanego zamiast siedzieć w niepachnącej Warszawie. I znowu pytanie: kto się tem przejmuje, że maszyna państwowa w najczulszem swem miejscu tj. tam, gdzie powinno być jej kierownictwo, przedłuża sobie czy robi nowe wakacje? Pewnie tak dobrze wszystko jest nastawione, że i bez kierownictwa się obejdzie.

Dziwny u nas zapanował fatalizm na punkcie zainteresowań politycznych. Sanacja nietylko nie działa, ale i nie myśli, zwolniona od tego trudu wolą kilku ludzi, którzy mniemają o sobie, że sami wszystko zrobić potrafią. Dawniej słyszało się przynajmniej raz na miesiąc o zebraniu się klubu BB, a conajmniej o konferencjach jego prezydjum, dziś i to ustało. Bo i w jakim celu się natężać, kiedy „współpraca" z rządem została ścieśniona do rozmiarów najskromniejszych: jeżeli mistrz nie pracuje, to i współpraca jest niepotrzebna. Spiewa się u nas popularną piosenkę, jak to niektórzy sanatorzy nie lubią tłoku i wolą stać na boku — dziś można te słowa rozszerzyć na cały ogół sanacyjny.

I znowu pytanie: kto się tem interesuje, kogo to wzrusza? Kto głębiej wnika w rozwój wypadków od wyborów w listopadzie 1930, musi dojść do przekonania, że rozwój ten nie mógł do niczego innego doprowadzić, jak do zupełnego odwrócenia się od spraw publicznych tej części opinji, której zwycięskim wyrazem te wybory miały być. Nałożono na nią wówczas jeden obowiązek: przeprowadzenia większości BB, a gdy to się stało, dano jej do zrozumienia, że rola jej skończyła się, że teraz ma być posłuch bez zbytniej ciekawości przez zapytania. Wygoda to wielka nie mieć odpowiedzialności a przecież korzystać bodaj z ochłapów władzy; stąd mało kto oburza się na to zupełne odsunięcie. Na tem tle można rozumieć, że wszystkie „wydarzenia" przechodzą bez echa, trwając zaledwie 24 godzin i nikogo nie wzruszając.

—oo—

Jeszcze na rok wojewodą

Ministerstwo spraw wojskowych przedłużyło o rok, t. j. do dnia 30 czerwca 1933 r. przeniesienie w stan nieczynny pułk. Kostka-Biernackiego z powodu pełnienia przezeń funkcji wojewody nowogrodzkiego. Oznacza to prawdopodobnie, że pozostanie on jeszcze cały rok na dotychczasowem stanowisku.

Upada stary świat...

POLSKIE RADJO WOBEC KS. BISKUPA KUBINY

Biskup częstochowski ks. dr. **Kubina**, w czasie nabożeństwa w klasztorze jasnogórskim wygłosił w niedzielę wieczór, transmitowane przez radjo, bardzo ciekawe, głęboko pomyślane kazanie. Nawiązując do obecnej sytuacji w świecie biskup Kubina wskazał, że żyjemy **w wielkich czasach**, jakkolwiek wiemy wszyscy i jesteśmy w tem zgodni, **że są to czasy bardzo ciężkie**. Biskup mówił dalej mniej więcej w te słowa:

Kryzys gospodarczy gnębi ludzkość. Bezrobotny naprożno latami wyczekuje na pracę, a tym, którzy pracują, praca nie daje odpowiednich owoców. Miecz wojny wznosi się nad narodami. Wszędzie roznamiętnienie, walka, każdego gnębi niepewność jutra. Właśnie dlatego, twierdzi biskup Kubina, te czasy **bardzo ciężkie są również wielkie**, gdyż to wszystko wskazuje na to, że **upada świat stary, że powstać musi porządek nowy, który mamy zorganizować.**

W tym właśnie najciekawszym momencie transmisję z Częstochowy — wyłączono i nie pozwolono wysłuchać dalszych, bardzo charakterystycznych wywodów ks. biskupa Kubiny. Nasuwa się przypuszczenie, że jest to celowa robota ze strony władców radja polskiego. Nie chciano dopuścić do tego, aby szerszy ogół zapoznał się z poglądami społecznemi biskupa częstochowskiego, które to poglądy są sprzeczne z poglądami tych, którzy beztrosko pochłonięci „radosną twórczością" i „radością życia" rzucili hasło „przetrwania" kryzysu gospodarczego z rękami założonemi, albo na wyrajach w Pikiliszkach, w Borkach lub na fjordach norweskich i t. d.

Konczy się, ginie świat stary!

Wielkie nadchodzą czasy, gdyż trzeba organizować nowy porządek!

Nad tem zastanawiać się sanatorzy nie chcą, czego dowodzi zjazd gdyński. Mowę biskupa Kubiny „przerwali", ale zato mogli słuchacze radja wysłuchać w całości wszystkie oklepane banalności Sławka, Śmigłego i in. aranżerów zjazdu „legjonistów" z „czwartą brygadą" w Gdyni. Bo nieść ich na żadną głębszą myśl, na żadne wskazanie nowe! Hołdy tylko dla „genialnego" wodza, który już nic nie ma do powiedzenia w tych **bardzo ciężkich i wielkich czasach**, a waleci przedrukowywują tylko jego stare wywiady z przed kilku lat.

Proces o zajścia w Łapanowie

Zakończone zostały dochodzenia w sprawie zajść w Łapanowie podczas wiecu stronnictwa ludowego. Przed sądem przysięgłych w Krakowie stanąć ma 25 osób z powiatu bocheńskiego, oskarżonych o opór władzy i strzały do policji.

List męża Gorgonowej z Ameryki

ZAMIERZA PROSIĆ SĄD O PRZESŁUCHANIE GO W CHARAKTERZE ŚWIADKA

Przebywająca w więzieniu lwowskiem Rita Gorgonowa, otrzymała ostatnio z Nowego Jorku list od męża, przepojony serdecznością i troską. Oto jeden z fragmentów listu:

„Wiem, ile przecierpiałaś i jak obecnie jeszcze cierpisz. Ale mam niezłomną nadzieję, że wszystko to skończy się jak najszczęśliwiej. Wierz w Pana Boga, który opiekuje się wszystkimi niewinnymi, i przy Jego pomocy i twoja niewinność zostanie stwierdzona.

Obecnie staram się o papiery na przejazd do Europy. Wedle największego prawdopodobieństwa, będę na twojej rozprawie krakowskiej i postaram się, aby sąd przesłuchał mnie jako świadka. Zarazem staram się o to, abyś po rozprawie mogła razem ze mną i z twojemi dziećmi wyjechać na zawsze do Ameryki.

Wierz mi, że jest to mojem najgorętszem życzeniem. Zapomnimy o strasznej przeszłości, o wszystkich twoich tragicznych przejściach i rozpoczniemy nowe, pogodne i słoneczne życie. — Wierz mi, że nie przestałem ciebie nigdy kochać i ani na chwilę nie przestałem wierzyć w twoją niewinność. Miejmy nadzieję, że Pan Bóg pokieruje tą sprawą sprawiedliwie i wynagrodzi ci twoje cierpienia".

List od męża wywarł na Gorgonowej wstrząsające wrażenie.

Zwrot w zatargu polsko-gdańskim

PROTOKOŁY WZAJEMNEGO POROZUMIENIA PODPISANE

„Danzinger Volksstimme“ z 15 bm. przynosi następujące sensacyjne wiadomości:

„W Gdańsku rozeszła się niespodziewana nowina. W ciągu ostatnich dni toczyły się przy współudziale komisarza Ligi Narodów i zaproszonego przezeń do Gdańska p. Helmera Rostinga, referenta spraw gdańskich w sekretarjacie Ligi Narodów, rozmowy, zmierzające ku odprężeniu w stosunkach polsko-gdańskich. Protokoły, które podajemy poniżej, obejmują obustronne oświadczenia lojalności i nowe porozumienie co do używania portu gdańskiego przez polskie okręty wojenne“.

Wspomniane protokoły brzmią jak następuje:

— Przedstawiciel Gdańska złożył następujące oświadczenie: Ożywiony gorącem życzeniem przyczynienia się do poprawy stosunków pomiędzy Gdańskiem a Polską, o ile leży to w jego mocy, oraz ponieważ Gdańsk i Polska są ze sobą ściśle związane traktatami, oświadcza senat gdański, że jest silnie zdecydowany energicznie przeciwdziałać na swojem terytorjum wszelkiej propagandzie gospodarczej, zwróconej przeciw polskim przedsiębiorstwom i importowanym z Polski wytworom, oraz użyć swej powagi dla zapobieżenia wrogim działaniom lub manifestacjom przeciw osobom polskiego pochodzenia lub polskiej przynależności państwowej.

Przedstawiciel Polski przyjął to oświadczenie z zadowoleniem do wiadomości.

— Przedstawiciel Polski złożył następujące oświadczenie: Ożywiony gorącem życzeniem przyczynienia się do poprawy stosunków pomiędzy Gdańskiem a Polską, o ile leży to w jego mocy, oraz ponieważ Gdańsk i Polska są ściśle związane traktatami, oświadcza rząd polski, że jest silnie zdecydowany energicznie przeciwdziałać na swojem terytorjum wszelkiej propagandzie gospodarczej, zwróconej przeciw gdańskim przedsiębiorstwom i importowanym z Gdańska wytworom, oraz użyć swej powagi dla zapobieżenia wrogim działaniom lub manifestacjom przeciw osobom gdańskiej przynależności państwowej.

Przedstawiciel Gdańska przyjął to oświadczenie z zadowoleniem do wiadomości.

Protokół w sprawie okrętów wojennych brzmi:

1) Zawiadomienie o przybyciu polskich okrętów wojennych odbywać się będzie w następujący sposób: Na początku każdego roku rząd polski zakomunikuje urzędownie senatowi nazwy okrętów, jakie w ciągu roku będą korzystały z portu gdańskiego. Dokonywane na tej liście zmiany winny być komunikowane senatowi od wypadku do wypadku. Przed zawinięciem każdego okrętu do portu musi to dyplomatyczny przedstawiciel Polski również zakomunikować z zapodaniem liczby i nazw okrętów, celu wizyty i czasu trwania pobytu. Informacje te, które mogą być udzielone również telegraficznie lub telefonicznie, muszą być zakomunikowane najpóźniej o godzinie 6 wieczorem w dniu poprzedzającym zawinięcie do portu.

2) Senat rezygnuje w zasadzie z pozdrowień i oficjalnych wizyt przy zawijaniu polskich okrętów wojennych do gdańskiego portu i na gdańskie wody, o ile odwiedziny są spowodowane przyczynami gospodarczemi (uzupełnianie zapasów, naprawy). Oficjalne wizyty polskiej floty w wolnem mieście winny być jednak każdorazowo regulowane w porozumieniu między senatem a rządem polskim z uwzględnieniem dotyczących decyzyj i umów.

3) Zwykłe przepisy portowej policji sanitarnej nie odnoszą się do polskich okrętów wojennych, przybywających do Gdańska bezpośrednio z polskich portów.

4) Liczba polskich okrętów wojennych, mogących jednocześnie zawijać do portu gdańskiego z powodów gospodarczych, nie jest ograniczona.

5) Czas trwania pobytu wzmiankowanych okrętów polskich w porcie gdańskim z powodów gospodarczych nie jest ograniczony.

6) Prezydent policji gdańskiej będzie zasadniczo udzielał pozwoleń wysyłania na ląd nieuzbrojonych patroli dla nadzoru nad członkami załogi na lądzie. W wyjątkowych wypadkach, kiedy pozwolenie to nie będzie udzielone, odmowa będzie umotywowana.

7) Każda różnica zdań między Gdańskiem a Polską z okazji zawinięcia wymienionych polskich okrętów do gdańskiego portu i na gdańskie wody, ich pobytu w tymże porcie i na tychże wodach lub ich przepływu przez tenże port i też wody, będzie przedłożona do rozstrzygnięcia wysokiemu komisarzowi. Rozstrzygnięcie wysokiego komisarza będzie bezzwłocznie wykonalne — niezależnie od ewentualnego wykorzystania prawa apelacji do Rady Ligi Narodów.

Ulgi te pozostaną bez zmiany w ciągu trzech lat.

Protokoły te, jak widzimy, nie rozstrzygają całego kompleksu spraw spornych między Polską a Gdańskiem. Zmierzają tylko w kierunku wytworzenia tymczasowego modus vivendi, mogą mieć jednak ogromne znaczenie jako punkt zwrotny, zamykający okres zaostrzania się konfliktu polsko-gdańskiego i otwierający okres poprawienia się sytuacji.

Według dalszych informacyj „Danziger Volksstimme“ dyplomatyczny przedstawiciel polski w Gdańsku, po podpisaniu protokołów, oświadczył oficjalnie, że naturalnem następstwem będzie fakt, iż rząd polski znów poruczy stoczni gdańskiej naprawianie polskich okrętów wojennych.

„Danziger Volksstimme“, która jest organem gdańskiej partji socjalistycznej, wita ten krok naprzód ku załagodzeniu stosunków polsko-gdańskich z wielkiem zadowoleniem.

Sanacja wszystkie swe cele zrealizowała

Tak twierdzi p. Walerek Sławek, tak powiedział na zjeździe legjonistów w Gdyni. Dla dokładności podajemy odnośne zdanie w dosłownem brzmieniu (wedle „Gazety Polskiej“): „Musimy przyznać, że w życiu realizowało się to, czego myśmy chcieli. Może dlatego, że umieliśmy skupić wysiłek na rzeczy najważniejsze i dotrzymywać danych przyrzeczeń, może dlatego, że nie uprawialiśmy demagogji i pustych frazesów. Umieliśmy i umiemy na krzyki, które nas otaczały i otaczają, patrzeć spokojnie i krzykami nie odpowiadać“.

Byłoby zupełnie bezcelowem chcieć przekonywać p. Sławka, że co słowo to — błąd, co zdanie, to pusta przechwałka. Jeżeli w siódmym roku ery sanacyjnej jesteśmy w takiem, jak obecne położenie gospodarcze a nawet polityczne, jest conajmniej nieostrożnością deklamować, że zrealizowało się, czego się chciało. Tak zatwardziali nie jesteśmy, aby twierdzić, że sanacja tego właśnie chciała, co dziś jest owocem jej działalności: nędza obywateli i nędza państwa, rozdwojenie społeczeństwa, zmniejszenie znaczenia w polityce międzynarodowej itd. Co innego jednak chcieć a co innego móc: sanacja chciała po swojemu i swojemi metodami, uszczęśliwić Polskę a doprowadziła ją do stanu martwego.

Rozumiemy dobrze, że ten człowiek, na tem miejscu, wobec tych słuchaczy nie mógł inaczej mówić. Jesteśmy nawet pewni, że musiał tak mówić choćby dla dodania otuchy tym z pewnością niemałym grupom zjazdowym, które na poczynania sanacji zaczynają patrzeć krytycznie. O jednem tylko mowca nie pamiętał, mianowicie że słowa jego dojdą i poza bezpośrednio słuchających, do kraju, gdzie muszą wywołać efekt wprost przeciwny, jakby chwalenie się a może i żądanie podzięki i nagrody za to, co kraj tak boleśnie odczuwa.

Zapewniają pisma sanacyjne, że zjazdy legjonistów nie są demonstracją polityczną, że chodzi tylko o wymianę myśli, o spotkanie się towarzyszów broni itd. Może chyba dlatego zjazd w Gdyni nie był polityczny, że brakowało na nim głównych figur politycznych. Józef Piłsudski zamiast przyjechać przysłał list, pp. Prystor i Pieracki wogóle nie przyjechali, jedynym reprezentantem egzekutywy sanacyjnej był minister poczt p. Boerner. Ale już p. Sławek postarał się, aby na zjeździe zabrzmiała nuta polityczna. Powiedział w cytowanym wyżej ustępie, że „umieliśmy patrzeć spokojnie i na krzyki nie odpowiadać“. Co słowo, to sprzeczność z wydarzeniami już historycznemi. Zacznijmy od p. Sławka samego: wszak on w Łodzi pierwszy rzucił pogróżkę „łamania kości“, i tą groźbą zainaugurował walkę wyborczą, w której to łamanie praktykowało się nietylko w teorji. Nie było odpowiedzi na krzyki — a czem był Brześć, czem wybory brzeskie, czem pogwałcenie opozycji w Sejmie, jeżeli nie bardzo grubą odpowiedzią na najsłuszniejsze krzyki i żale na to, co mniejwięcej od r. 1927 się dzieje? Spokoju nikt sanacji nie odmówi, mianowicie olimpijskiego spokoju na widok tego, co jest owocem jej działalności. I śmiałości nikt jej nie odmówił, gdy mimo tych owoców uważa, że nie nadszedł jeszcze czas zniknięcia z widowni, że jeszcze widocznie pozostało coś do zniszczenia. Chyba tak należy rozumieć słowa, że sanacja nie wszystkie swe cele już zrealizowała.

Nadużycia w lwowskiej centrali policji

SAMOOSKARŻENIE KASJERA — POSTERUNKOWEGO

W komendzie policji we Lwowie dokonano ostatnio nadużyć pieniężnych. W sprawie tej główna komenda w Warszawie otrzymała doniesienie, podpisane przez pełniącego funkcje kasjera komendy lwowskiej, post. Jabłonkę, który samooskarża się o defraudację 1000 zł., do czego zmusiły go okoliczności.

Post. Jabłonko pisze, że bezpośredni jego przełożony, jeden z komisarzy policji, zmuszał go do drobnych nadużyć pieniężnych. W rezultacie, dla zachowania porządku w kasie musiał Jabłonko pożyczać pieniądze na weksle od lichwiarzy, a gdy ci zaczęli go naciskać, nie widział już innego wyjścia, jak sprzeniewierzyć 1000 zł. i tą sumą uregulować zaciągnięte zobowiązania.

Wobec przyznania się Jabłonki do winy, komenda główna zwróciła się telefonicznie do komendy lwowskiej o zarządzenie kontroli kasy i zawieszenie kasjera w czynnościach.

Afera łódzkich Tasiemkowców

„TRIO“ FAJBUSIEWICZÓW STANIE PRZED SĄDEM

Afera łódzkim tasiemkowców, braci Fajbusiewiczów, którzy w ciągu kilku lat teroryzowali kupców żydowskich i byli istnym postrachem dla żydowskiej ludności, coraz szersze zatacza kręgi. Dochodzenia policyjne napotykają wprawdzie na poważne trudności, gdyż poszkodowani i świadkowie, obawiając się zemsty Fajbusiewiczów, zeznają bardzo powściągliwie, niemniej jednak udało się władzom śledczym w Łodzi zebrać dowody winy terorystów. Dowody te wskazują, że „trio“ Fajbusiewicz systematycznie teroryzowało kupców mięsnych, ściągało z nich stałe daniny i na sumieniu ma sporą kolekcję rozpraw nożowych i bójek.

We czwartek 11 b. m. aresztowano z polecenia władz śledczych trzeciego Fajbusiewicza, Motla, który do tej pory bujał na wolności, nie poniechawszy „rodzinnego“ procederu. Jak się okazuje Motel Fajbusiewicz dopuszczał się różnego rodzaju wymuszeń i szantażów, zorganizował też szajkę awanturników z pod ciemnej gwiazdy, którzy zbierali się zazwyczaj w piwiarni niejakiego Jakubowicza i stamtąd wyruszali na „robotę“, upatrzoną przez bandycką trójkę.

Oprócz kupców obłożyli Fajbusiewicze haraczem właścicieli i szoferów autobusów, zatrzymujących się przy dworcu północnym. W razie oporu ze strony „opodatkowanych“ niszczyli karoserje, psuli motory, a nawet posługiwali się specjalnymi rzezimieszkami, którzy okradali pasażerów i obsługę. Poza tem kij, nóż i rewolwer były argumentami wobec opornych.

Po aresztowaniu Motela Fajbusiewicza stwierdzono, że teroryzował on świadków i poszkodowanych, by nie zeznawali przeciwko jego braciom.

Akta w sprawie Fajbusiewiczów zostaną w najbliższym czasie przekazane sądowi. Obecnie łódzki wydział śledczy zajmuje się ustaleniem sum, na jakie poszkodowani zostali rzeźnicy, kupcy i właściciele autobusów z powodu teroru, uprawianego przez bezczelnych opryszków.

Powrót tow. posła Liebermana

Tow. poseł dr. Herman Lieberman powrócił po dłuższej nieobecności, spowodowanej chorobą, do Warszawy i tamże nadal prowadzi swoją kancelarję adwokacką.

Hindenburg nie chce zrobić Hitlera kanclerzem

W sobotę Hitler postawił Hindenburgowi ultimatum, żądając oddania sobie rządu Rzeszy tj. nominacji na kanclerza. Hindenburg odrzucił to żądanie, oświadczając gotowość wzięcia do swego, prezydjalnego rządu Hitlera i kilku jego ludzi, ale kierownictwo rządu ma zostać w rękach ludzi jego zaufania. Na tę ofertę Hitler oświadczył, że może objąć tylko pełną władzę, a wobec stanowiska prezydenta zapowiada jego rządowi opozycję.

W ten sposób dokonał się rozłam między oboma skrzydłami reakcji niemieckiej. Hindenburg i Hitler, baronowie i hitlerowcy, arystokratyczna reakcja baronów i plebejska faszyzmu stanęły wobec siebie jako przeciwnicy. Hindenburg, kierowany przez Schleichera i Papena, reprezentuje reakcję arystokratyczną, która do listopada 1918 rządziła w Niemczech. Na siłę tę składali się junkrowie, wielcy przemysłowcy, oficerowie i wysoka biurokracja. Te sfery popierały ruch Hitlera, aby jego rękami rozbić republikę, przy jego pomocy odzyskać utraconą władzę. Chcą kilku hitlerowców wziąć do rządu, ale władzę chcą sobie zatrzymać.

Jeszcze przed kilku tygodniami Hitler godził się na skromną rolę pomocnika sfer rządzących. Teraz już i urzędownie potwierdzają, że rząd Papena został powołany na podstawie formalnego paktu z Hitlerem. Urzędownie teraz potwierdzają, że w dniach napędzenia Brüninga Hitler zobowiązał się poprzeć rząd powołany zaufaniem prezydenta. Jako cenę za tę zgodę uzyskał rozwiązanie parlamentu, zniesienie zakazu bojówek i zamach stanu w Prusiech.

Hitler sądził, że potrafi „przechytrzyć" arystokratycznych reakcjonistów. Skończyło się na tem, że nie był w stanie dotrzymać danych przed wyborami przyrzeczeń. Teraz zażądał pełnej władzy. Aby wywrzeć nacisk na prezydenta i jego rząd, wypuścił swych bojowców na przeciwników, każąc im mordować i podpalać, zmobilizował swe szturmówki naokoło Berlina — naturalnie tylko na ćwiczenia sportowe. Osiągnął przeciwieństwo tego, co zamierzał. Jego protektorzy nie lubią bomb i mordów — to powinno zostać przywilejem policji i wojska, które są w ich rękach. Sprawdziło się, co o hitlerowcach powiedział stary reakcjonista Oldenburg: zanim hitlerowcom odda się władzę, trzeba ich pierwej poddać operacji odwszania.

Hitler myślał, że potrafi starych, wyrobionych w intrygach reakcjonistów wziąć na kawał; popierał ich rząd, aby w odpowiedniej chwili wziąć po nim spadek. Teraz przekonał się, że baronowie użyli go tylko jako narzędzia; jako takie był im wygodny, ale jako dzierżyciel władzy — nie, do tego nie są skłonni. Teraz Hitler stoi jak oszukany oszust.

Co będzie teraz? Powszechne jest zdanie, że obecnie centrum wystąpi w roli pośrednika między oboma odłamami reakcji. Potęga reakcji arystokratycznej opiera się na sile zbrojnej i na aparacie urzędniczym, siła Hitlera polega na jego prywatnej armji, natomiast siła centrum jest w swej istocie siłą parlamentarną i stąd wynik, że dopóki w Niemczech są rządy parlamentarne, niemożliwy jest rząd bez udziału — czynnego czy biernego — centrum. To jest powód, dla którego centrum wysila się na uratowanie parlamentarnej formy rządu tj. doprowadzenie do utworzenia rządu, opierającego się na większości parlamentarnej, a przeciw rządowi prezydjalnemu. Na podstawie rządu parlamentarnego centrum może ofiarować Hitlerowi to, czego Hindenburg mu odmówił: kanclerstwa. Jeżeli przyjdzie do koalicji centrowo-hitlerowskiej, która uchwali rządowi Papena wotum nieufności, w jaki sposób Hindenburg potrafi się obronić przed Hitlerem, o ile nie zechce chwycić się jawnego złamania konstytucji?

Kwestją jest, czy Hitler, mimo że gwałtownie chce być kanclerzem, pójdzie na tę kominację. Wie on, że koalicja z centrum może powstać tylko na gruncie parlamentarnym, jako większość i rząd parlamentarny, a to musi być rząd republikański, rząd konstytucyjny, tak różny od jego ideału: rządu faszystowskiego. A Hitler wie, że wejście do takiego rządu jest dla niego największą groźbą: nie jest on zdolny a nawet „programowo" nie może istnieć w rządzie parlamentarnym, który stoi w djametralnem przeciwieństwie do jego zamiarów i zapędów dyktatorskich. Dla utrzymania mas Hitler musi utworzyć dyktaturę; przy innym systemie rządów prędko straci wpływy i — wyborców.

Jeżeli nie przyjdzie do porozumienia między Hindenburgiem a Hitlerem albo między Hitlerem a centrum, co nastąpi? Jedyna jest tylko droga: zamach stanu. Wtedy niemiecka klasa robotnicza wystąpi na pierwszy plan; wtedy w jej rękach spocznie los i przyszłość Niemiec. Jest to tembardziej możliwe, że już dziś z otoczenia Papena mówią o rozwiązaniu parlamentu bez rozpisania nowych wyborów, o ile parlament uchwali rządowi wotum nieufności, co przy kombinacji hitlerowsko-centrowej jest prawdopodobnem a przy poparciu socjalistów i komunistów pewnem. Na to nie pomoże także zakaz partji komunistycznej i pozbawienie jej mandatów.

Deficyt

Według wiadomości urzędowych, dochody budżetowe w lipcu wyniosły 172 miljony zł. a wydatki 189 milj. zł., czyli, że niedobór budżetowy w lipcu oblicza się na 17 milj. zł.

Niejednokrotnie już odkrywaliśmy tajemnice cyfr urzędowych, dotyczących deficytu budżetowego. I tym razem te kilka prostych cyfr kryje istotną prawdę. „Kurjer Poznański" stwierdza: „W istocie, jak się okazuje, deficyt ten jest o 20 milj. zł. większy. Mianowicie Polska Agencja Telegraficzna doliczyła do dochodów 20 milj. zł. bezprocentowego kredytu, jaki pobrał skarb państwa w Banku Polskim w lipcu, o czem donosił bilans Banku Polskiego. Skarb państwa pobrał dotychczas 70 milj. zł. kredytu w Banku, gdy ustawa ogranicza możność zadłużania się skarbu w Banku Polskim do wysokości 100 milj. zł. Pożyczki bezprocentowe państwa w Banku Polskim nie mogą żadną miarą uchodzić za dochody stałe — służą one właśnie obecnie do łatania dziur budżetowych i nie są nieograniczone.

Istotnie dochody skarbu państwa w lipcu wyniosły 154 milj. zł., czyli o 4 miljony więcej, niż w czerwcu, natomiast wydatki były o 1 milj. większe, w czerwcu bowiem wyniosły 188 milj. zł. zatem więcej, mimo obniżek poborów urzędniczych, nie zmniejszają się. Słowem, miesięczne zestawienia budżetowe dają już po raz drugi ten sam wynik, mianowicie w dochodach około 150 milj. zł., a w wydatkach około 190 milj. zł. Wywołuje to deficyt, dochodzący do 40 milj. zł. W ciągu pierwszych czterech miesięcy roku budżetowego niedobór wyniósł zatem 125 milj. zł. Sytuacja budżetowa kraju będzie wymagała bardzo radykalnych posunięć, bo życie gospodarcze nie zniesie dłużej objawu stałego deficytu państwowego".

Niestety nie słychać, aby w tym kierunku czynione były jakieś energiczniejsze posunięcia. — Przeciwnie, prasa „sanacyjna" doniosła, że na rok 1933-34 preliminarz budżetowy opiewać będzie na sumę 2160 milj. zł., gdy już obecnie dochody skarbu w stosunku rocznym spadają do wysokości 1800 milj. zł.

Echa zajść w Lisku

150 ARESZTANTÓW ZWOLNIONO

W związku z krwawemi zajściami w Lisku, które spowodowały dymisję tamt. starosty, aresztowano, jak wiadomo, 200 chłopów, przyczem 4 z nich oddano pod sąd doraźny.

Obecnie zwolniono z aresztu 150 chłopów. Kilku z wypuszczonych na wolność powierzono dozorowi policyjnemu, a jednemu doręczono akt oskarżenia „o rozszerzanie niepokojących pogłosek o przywróceniu pańszczyzny".

—ooo—

JAN BOJER 17

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

W kotlince między pagórkami ucisza się coraz bardziej. Wichura chłosta brzozy na grzbiecie gór, że żałośnie jęczą o pomoc, aż dziwno stać tu nisko na drodze, pośród ciszy. A teraz Paal czeka na towarzysza, przyda się im odsapnąć trochę. Siadają obok siebie na saniach, żują i spluwają i mówią: Tak, tak, to ci dopiero wichura! — Rozglądają się, kto wie, może się i radują, że wicher smaga góry, a oni siedzą tu sobie, osłonięci. Po chwili Eljasz wydaje głębokie westchnienie — z pewnością go żona wytłukła dziś porządnie, ale o tem nie powie ani słóweczka. Tylko sobie ociera usta i zwraca się twarzą do Paala. — A możebyś tak miał parę szypułek dla mnie? — Tamten sięga do kieszeni kamizelki i podaje mu garstkę. — Nie masz nic? — Już od tygodnia. — Mocny Boże, to co żujesz? — Kawałek smolnej liny. — odpowiada stary i znów wzdycha. — Tak ciężkie teraz czasy. Paal wtóruje mu westchnieniem: — Bóg widzi, że masz rację. Niełatwo teraz człowiekowi.

Siedzą sobie tedy ci dwaj starzy, i mimo wszystko są zadowoleni, że dotarli na wzgórze i że są tu osłonięci przed wichrem. Twarze ich wyblakłe, obaj mają na portkach pełno łat, tedy wzdychają od czasu do czasu i żują i spluwają, jeden po drugim ociera sobie nos ręką w grubej rękawicy i patrzą przed siebie. Czasy są ciężkie, ale cóż na to poradzą.

Nakoniec wloką się znów ze swemi saniami, aż docierają do torfowiska, gdzie zwały torfu wznoszą się wysoko, szare od śnieżycy. Nie pomagają sobie wzajem przy nakładaniu, ale tak się jakoś składa, że także drogę powrotną odbywają razem, a teraz chodzi o to, by z ciężarem przedostać się jakoś przez zaspy śniegu. Ba, gdyby to mieć konia, możnaby wtedy iść obok sań i tylko w niektórych miejscach ciężkich do przebycia, podeprzeć trochę sanie, ale chałupnik musi być równocześnie człowiekiem i koniem. Jeszcze trudniej zjeżdżać z góry naładowanemi saniami. Mężczyźni uwieszają się z tyłu u sannic i nogami nadają kierunek, a plecami opierają się o ładunek, mocno trzymają się rękami, i jazda w dół. Czasem po gładkim lodzie, to znów przez zaspy, a wtedy muszą bardzo uważać, by sanie się nie wywróciły albo co gorzej wpadły do rowu, najgorzej jednak, jeśli nogi się zapiączą, że człowiek runie głową na dół, a całe sanie na niego. Eljasz Daber zatrzymuje się na wzgórzu i czeka, jak sobie przyjaciel da radę. Bo gdyby się sanie przewróciły, to źle by się skończyło, gdyby na niego najechał w pełnym pędzie. Ale stary nieraz już przebywał tę drogę w taki dzień zimowy, a zjechawszy na równinę cały i zdrów, odwraca się i woła coś do tamtego na górze. — Dobrze! — odkrzykuje Eljasz i rusza. Mała jego twarz z okrągłą kępką zarostu pod podbródkiem cała jest zmarszczona od ogromnego napięcia przy kierowaniu saniami, które nie zawsze zgodne są z nim. A oto zrywa się znów wicher i smaga go po twarzy słoną wodą, ale Eljasz wypluwa tylko sok z tytoniu i nie pozwala wytrącić się z równowagi. W gruncie rzeczy jest to przecież tylko zabawa i przypomina czasy, kiedy się było młodym i z dziewczyną na podołku zjeżdżało się tu z góry na dół. Nakoniec i tym razem szczęśliwie zjechał do Skaret, a tu stoi Paal i czeka na niego.

I czyż nie wygląda tak, jakgdyby stary zrzeda odgadł, że Eljasz boi się wracać do domu? Bo oto naciska czapicę głębiej na uszy i woła: — A możebyś tak zajrzał do nas wieczorem? — Zgoda, zrobione — woła tamten poprzez wichurę — ale wpierw muszę do domu odstawić torf.

Tedy ciągną dalej swój ciężar, podpierając go, wjeżdżając raz po raz w zaspy śnieżne, a wiatr północno-zachodni omal ich nie unosi w powietrze.

W drewutni Paal wcale się nie spieszy, wie że Eljasz robi taksamo. Obaj bardzo starannie układają torf warstwa na warstwie, tak dokładnie, że wygląda gładko jak sheblowana ściana. To przynajmniej jest robota, do której się nadają, a nikt na świecie nie może chyba żądać, by ją spieniężyli.

Te wszystkie baby już się porozchodziły, kiedy Eljasz Daber o zmroku wchodził do niskiej izby. Drobny człowieczek wyprostował się, pozdrowił gospodarzy, rzekł: szczęść Boże! i czekał, aż go poproszą by usiadł. Nikt nie mógłby mu zarzucić, że nie wie, jak należy się zachować. Ale w izbie pachniało ślicznie kawą i obwarzankami, a niedługo mógł też zasiąść do stołu wraz z Paalem. Obaj nienawidzili tych kobiet ze stowarzyszenia, ale resztki po nich spożywali z przyjemnością. Eljasz Daber wypił dwie pełne filiżanki, myśląc w duchu: gdyby tak moja stara wiedziała o tem.

Gdy atoli przy świetle lampy doszedł do drzwi, zabierając się do odejścia, odwrócił się i ponownie wszedł do izby. Wszyscy spojrzeli na niego. Widać było, że chce coś powiedzieć, lecz trudno mu się zdobyć na to. Wreszcie, przesuwając ręką po czole, rzecze: — Tja... już od długiego czasu nie mieliśmy nic solonego, czy nie pożyczylibyście mi parę śledzi? — Oto wypowiedziane.

Dostał pełną beczułeczkę, a trzymając ją w ręku wyprostował się nagle, a w całej jego postawie było teraz coś, co przypominało asesora z Linde-

Mowa programowa Hoovera

Onegdajsza mowa Hoovera, wygłoszona z okazji zaofiarowania mu kandydatury na prezydenta republiki, nie traci nic na wartości, mimo że do mów kandydackich z reguły nie przywiązuje się znaczenia programowego. Mowa ta, o tem należy pamiętać jest mową byłego i prawdopodobnie przyszłego prezydenta najpotężniejszego w świecie państwa, które w dodatku ma tę wyższość nad Europą, że jest jej na grube miljardy wierzycielem. Pozatem w tym wypadku można Hoovera uważać za wyraz amerykańskiej opinji publicznej, która nie chce rozumieć tak niezwykłego wedle jej wyobrażenia faktu, że dłużnik może nie dotrzymać swych zobowiązań.

Dla nas, dla zasadniczych przeciwników zbrojeń jako głównego źródła niebezpieczeństwa wojny główne znaczenie mowy Hoovera polega na silnem podkreśleniu konieczności ograniczenia zbrojeń, a więc na pośredniem potępieniu tego, co wynikło z kilkumiesięcznych obrad wielkiej konferencji rozbrojeniowej w Genewie. Hoover jako człowiek czynu i interesu stawia kwestję po kupiecku: Europa — dłużniczka domaga się skreślenia a przynajmniej zredukowania jej długów, nie będąc rzekomo w stanie płacić. A równocześnie tasama Europa wydaje miljardy na zbrojenia, broniąc się rękami i nogami przeciw ograniczeniu zbrojeń, a więc zmniejszeniu na nie wydatków. Dla Hoovera zagadnienie przedstawia się prosto: dla istoty rozbrojenia — z zastrzeżeniem, że odnosi się ono tylko do Europy — Ameryka gotową jest ponieść ofiary tj. zrzec się części swych wierzytelności pod warunkiem, że Europa o takąż sumę zmniejszy swe zbrojenia. Można też z jego mowy wyciągnąć wniosek, że chodzi tu o „drobiazg", o miljard dolarów rocznie, które Europa może i powinna ze swych wydatków wojskowych skreślić.

Czy te słowa Hoovera padną na podatny grunt? Pierwsze wrażenie przemawia przeciw temu pytaniu. Korzystając z tego, że Hoover zastrzega dla Ameryki swobodę zbrojeń wymaganych przez bezpieczeństwo, wraca premier francuski Herriot w mowie wygłoszonej z okazji otwarcia kanału Metz-Thionville do starej piosenki francuskiej o bezpieczeństwie jako warunku redukcji zbrojeń. To przecież ciągłe podkreślanie bezpieczeństwa, mimo Locarna, paktu Kelloga i innych gwarancyj, jest głównym powodem niepowodzenia wszystkich wysiłków rozbrojeniowych! Jeżeli apel raczej groźba Hoovera miała odnieść ten skutek, że najmiarodajniejsze w tej sprawie państwo: Francja uważa tę mowę za poparcie swego stanowiska — w takim razie szkoda zachodu: nie będzie ani rozbrojenia ani opustu długów.

Za kilka tygodni ma, co nie jest tak pewnem, wznowić swe obrady genewska konferencja rozbrojeniowa i w tymsamym czasie ma być definitywnie rozstrzygnięta sprawa reparacyj tj. zawartej w Lozannie umowy pod warunkiem jej ratyfikacji. Oba te wydarzenia otrzymały pesymistyczną zapowiedź w mowie Hoovera i w odpowiedzi na nią Herriota. Jak się zdaje, świat nie ma się wiele do spodziewania od dobrej woli rządzących nim — trzeba będzie uciec się do innych środków.

Olbrzymie nadużycia w Banku Ewangelickim w Cieszynie

BAGNO MORALNE W OBOZIE SANACYJNYCH EWANGELIKÓW

(Korespondencja własna)

Cieszyn, 15 sierpnia.

Dochodzą nas dalsze informacje o nadużyciach w Banku Ewangelickim w Cieszynie, które według pobieżnych badań dochodzą do fantastycznej, jak na ten Bank stosunki, sumy 800.000 zł. Nadużyć dokonywano w rozmaite sposoby, członkowie zarządu i rady nadzorcze udzielali sobie wzajemnie kredytów, idących w dziesiątki tysięcy bez zabezpieczenia, ręcząc w stosunku do banku wzajemnie, jeden za drugiego, wbrew wyraźnym przepisom statutu. I tak, rodzina członka zarządu Dyrny w Wiśle, pobrała kredytu około 70 tysięcy złotych, Gałgonek w Skoczowie około 40.000 złotych. Na odnowienie domu pod „Wołem", kupionego za 80.000 złotych, wydano około 280 tysięcy złotych, czyli, że za realność wartości obecnej około 150.000 złotych wydano przeszło 300 tysięcy złotych. Jednym wielkim skandalem jest sprawa fabryki „Świtu" w Cieszynie, na której strata wyniesie w najlepszym wypadku jakie 40 tysięcy złotych. Tam członkowie zarządu i rady nadzorczej, ratując swoje wkłady przepisywali należności swe na bank, który obecnie traci. Oszustwem na większą skalę jest sprawa budowy domków w Bobrku. W tym wypadku w sposób niewiarygodny członkowie zarządu i rady nadzorczej bez grosza w kieszeni dochodzili do ładnych domków, wszystko na rachunek banku. Dochodziło do tego, że bank płacił w tych domkach instalację, którą rzekomo wstawiano do inwentarza bankowego.

Tego rodzaju działalność, oczywiście, prędzej lub później doprowadzić musiała do krachu, który też nastąpił. Słuszne ostrzeżenia rewizora Zw. rewizyjnego puszczano mimochodem, słuszne ostrzeżenia członków publicznie na walnem zgromadzeniu nazwano krakaniem. Tak prezes rady nadzorczej prof. Wałach, jak i prezes zarządu pastor dr. Wrzecionko każdą słuszną uwagę bagatelizowali, a dziś mają skutki. Prof. Wałach przezornie wycofał się z prezesury rady, pakując jednak swego kuzynka do zarządu banku, mimo że kuzynek ten był najbliższym współpracownikiem Molina i z nim odpowiedzialność dzielić winien.

Zachodziły wypadki wystawiania czeków bez pokrycia, niewypłacania wkładek itp., albowiem pieniędzy na tego rodzaju rzeczy nie było, natomiast Molin zawsze posiadał dosyć gotówki na huczne zabawy ze swym kolegą z zarządu, p. Krupą, który obecnie molinowskim sposobem dalej bank sanuje.

Wdzięczne pole do działania ma pan prokurator przy sądzie okręgowym w Cieszynie, który winien przyjrzeć się także i innym członkom zarządu, a nawet poważnie powinien obejrzeć sobie członków rady nadzorczej, a mianowicie i tych, którzy brali bez zabezpieczenia i bezprawnie kredyty, dochodzące do 100 tysięcy złotych, a także i tych, którzy w porozumieniu z Molinem uniemożliwiali rewizję i popierali tego rodzaju gospodarkę, a szczególnie w końcu tych, którzy bez pieniędzy doszli do posiadania domków i podejrzanym sposobem ratowali swe wkłady w fabryce „Świt", narażając bank na zgóry widoczną i nieuchronną stratę.

Działalność Molina przypada na okres wybujałego wrzasku nielicznej grupy ewangelików w obozie sanacyjnym w Cieszynie. — Sam Molin zdania dobrze ułożyć nie umie, a staje się naraz wielkim działaczem sanacyjnym i ewangelickim w Cieszynie pod opieką dra Kotasa i sen. Kulisza. Ten człowiek, umiejący zaledwie pisać, sięga nietylko po stolec radnego w Cieszynie, lecz nawet jest na tyle czelnym, że i w wyborach do Sejmu kandyduje z grupy rzekomo sanacyjnego stanu średniego. Miał tupet i powodzenie, lecz wszystko do czasu, a skutki powinni podnieść jego protektorzy. Wiemy, że tym protektorom, jak zawsze, nic się nie stanie, lecz moralną oni ponoszą odpowiedzialność.

Tak w kryminale kończą swą działalność prześwietni sanatorzy.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

„TYGODNIK ILLUSTROWANY" Nr. 33 przynosi m. i. artykuły: A. Plutyńskiego „Dwa morza" (Gdynia—Galacz), na temat Gdyni, jako naturalnego wyjścia na morze odbudowanego szlaku Morze Czarne—Bałtyk. Marji Rakowskiej „Setna rocznica Tow. Literackiego w Paryżu"; Pod znakiem Olimpjady; Bronarskiego „Szwajcarja ku czci G. Narutowicza", Pomirowskiego „Polityka w literaturze". Poza tem, jak zwykle obfity dział beletrystyki, kroniki literackiej oraz mnóstwo oryginalnych zdjęć i ilustracyj.

---

gaard. Gdy znalazł się za drzwiami, domownicy spojrzeli na siebie i uśmiechnęli się. Rozumieli przecie, że teraz będzie mu znacznie łatwiej wrócić do starej.

Tu we Flata mieli przynajmniej tyle dobrego, że mogli się spodziewać z wiosną powrotu syna z Lofotów, który przywiezie pieniędzy. Ale Eljasz był za stary, by sam mógł ruszyć na morze, a dzieci nie miał wcale.

VIII

Tak upływa zima, po okresie mroku i burz następuje cisza i księżycowe noce. Matka Elżbieta ma dużo zajęcia w stajni, a dwie krowy, świnia, kury i sześć owiec są dla niej niby krewni. Wie dobrze, że bydło musi mieć chwile wypoczynku, ale czuje po sobie, kiedy zwierzęta zaczynają czekać i tęsknić. Ile razy w ciągu dnia musi do nich zajrzeć, tego nie wie tak całkiem dokładnie. Często jednak gdy robi pończochę, jakiś głos wewnętrzny zdaje się jej mówić, że krowie która się doi, przydałoby się teraz wiadro ciepłej wody, przelanej poprzednio przez siano, wstaje tedy i przygotowuje jej to picie. Z wiaderkiem w ręku idzie całkiem powoli, spokojnie otwiera drzwi, a cała jej twarz jest pełna pieczołowitości dla wszystkiego. W stajni znają już jej kroki i witają ją zdaleka. Kury biegają swobodnie, same starają się o swe pożywienie i dziobiąc wszystko co zobaczą, mimo to wtórują tamtym, a kogut zaczyna piać, jakby słońce wschodziło. Gdy otwiera drzwi, mogłoby się wydawać, że sama stała się Opatrznością, wszystkie głowy zwracają się ku niej i pytają, co tam znowu przynosi dobrego. A jeśli zachowują się zbyt gwałtownie, to mówi im, by przez chwilę były przecie cierpliwe, naco milkną wszystkie i patrzą na nią i czekają, czekają spokojnie. A jednak są ludzie, którzy twierdzą, że niema sensu rozmawiać ze zwierzętami!

Wieczór Marcinek może jej towarzyszyć i nieść za nią niski stołek, na którym siedzi przy dojeniu, a jemu stajnia wydaje się czemś całkiem uroczystem. Niewiele wprawdzie może widzieć w mroku, gdyż latarka stoi na podłodze i roztacza tylko mały krąg jasności. Ale malec stoi przy przegrodzie dla owiec i przygląda się małemu jagnięciu na wysokich nogach, które przyszło na świat około Bożego Narodzenia, i gdy stare owce wsuwają nos do siana i wciąż żują i żują, młode też próbuje spożyć parę źdźbeł, przyczem dostaje mu się do nosa kminek, więc kicha tylko i porusza ogonkiem. Owce rozumieją z pewnością, co do nich mówi, ale w tej chwili nie mają czasu dla niego; co innego świnia, która na jego widok zawsze próbuje wydostać się z chlewka i taka jest ciekawa. Umie krząkać na pięć sposobów, zależnie od tego czy zadaje pytania czy odpowiada, a gdy Marcinek opowiada, że krowa z dzwonkiem wnet się już ocieli, to dla świni jest to wielką nowiną. Nyk, nyk, co to znowu za historje? Z wszystkich przegródek zdaje się płynąć ku niemu jakaś swoista dobroć, a malec stoi i poddaje się jej całkowicie, wszystko staje się takie tkliwe i przyjazne, Bóg-Ojciec i stworzenie są tak blisko. Bardzo mu trudno oddalić się stąd, a zwierzętom też widocznie ciężko się rozstawać, gdyż wołają głośno, gdy tamci dwoje z izby otwierają drzwi, by wyjść. A na dworze jest zima, a po śniegu wędrują gwiazdy i światła.

Poza tem matka Elżbieta słynęła ze swych tkanin, a teraz zimową porą siedziała też zawsze przy warsztacie pozwalając czółenku biegać tam i sam. Robiła kapę w poprzeczne paski, czerwone, czarne, białe i błękitne, a gdy ją pytali, co to z tego będzie, odpowiadała, że jeszcze nie wie. Nie mogła przecież powiedzieć, że kapa ta ma pewnego pięknego dnia leżeć na wspaniałem łożu nowożeńców w wielkim hotelu w mieście, a oto siedzi nad tą robotą i rozmyśla, czy też zaprosza na ślub ją i jej męża. Miły Boże, toż byliby tam przecie razem z największem państwem!

Marta siedziała obok matki i czesała wełnę i przędła, przyczem taka młoda dziewczyna może myśleć o niejednem, czego nie wolno wypowiedzieć. Trochę dalej we wsi mężczyźni nie wyruszyli do Lofotów, i wciąż dochodziły ją stamtąd wieści o tańcach i zabawach. Wzdychała, myśląc o tem, ale to wszystko jest wszak grzechem. A inne dziewczęta tutejsze mogły przynajmniej tęsknić do powrotu chłopców z połowu ryb, z nadejściem wiosny, bo one nie musiały przecie w sobotę wieczór zamykać drzwi. Zdarza się też, że ona także leży w nocy i wyobraża sobie, że matka zapomniała zamknąć drzwi, i w ciszy dookolnej nasłuchuje kroków, a wreszcie nadchodzi on, a jest zapewne taksamo piękny jak mąż Anny, bo chyba ona nie jest też gorszą od Anny? Może to nauczyciel albo sierżant, taki prawdziwy książę, i — teraz słyszy skrzypienie drzwi zewnętrznych, a następnie kroki na schodach. I leży cicho na łóżku i czeka.

Pewnego dnia siedziały w izbie same, matka i córka, obydwie zajęte robotą ręczną. Marta twierdziła, że gdy chłopcy powrócą na wiosnę, to także w ich gminie odbędą się niejedne zaręczyny i wesele. Ot, Marja Bruvolden naprzykład usyła sobie żółtą spódnicę, a Lina Strand była któregoś dnia w sklepie i kupiła materjału na nową suknię. Stroją się wszystkie jak mogą, a cóż w tem złego, ostatecznie, tylko raz jest się młodą. Matka patrzy na nią, a po chwili mówi: — Czy ty też czekasz na kogoś? — Pyta, jak gdyby już od dawna myślała o tem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Strajk w Jadowie trwa

CHŁOPI ŻĄDAJĄ ZNIŻKI OPŁAT WJAZDOWYCH

Strajk w Jadowie przeciwko zbyt wysokim opłatom targowym trwa już czwarty tydzień. Zarząd gminy jadowskiej zabiega o zlikwidowanie strajku drogą moralnego nacisku na chłopów, ci jednak kategorycznie domagają się zniżenia opłat i tylko pod tym warunkiem gotowi są podjąć ruch handlowy.

Tasgowica w Jadowie świeci pustkami. Sytuacja, jaka się wytworzyła wobec zdecydowanej postawy chłopów, zmusiła również i miejscowych handlarzy oraz kupców do interwenjowania w zarządzie gminy za obniżeniem wygórowanych stawek „wjazdowych". Dodać trzeba, że przewlekły strajk naraża kupców i handlarzy jadowskich na dotkliwe straty.

—ooo—

Niedbalstwo zakładu ubezpieczeń od wypadków

WDOWA Z PIĘCIORGIEM DZIECI GINIE Z GŁODU

Jak skandalicznie załatwiane są sprawy przez Zakład ubezpieczeń od wypadków we Lwowie niech świadczy następujący fakt:

Robotnik, Jan Broda, zam. w Bielsku (Śl. Cieszyński) doznał w dniu 3/VI. 1931 przy pracy nieszczęśliwego wypadku, wskutek którego dnia 13/VIII. w szpitalu w Krakowie zmarł.

Wdowa po śp. J. Brodzie dnia 8 września 1931 r. zwróciła się do Zakładu ubezpieczeń od wypadków we Lwowie z prośbą (listem poleconym), załączając wszelkie ustawą wymagane dokumenty i zaświadczenia z magistratu, sądu opiekuńczego i t. d., tak, że wszystkie dokumenty na podstawie których Zakład był w stanie sprawę rozpatrzeć i zadecydować, dostarczono. Równocześnie załączono pokwitowania kosztów pogrzebowych.

Po śp. Janie Brodzie pozostało czworo dzieci, zaś wdowa w 2 miesiące po śmierci J. Brody powiła niemowlę, tak, że jest pięcioro małoletnich dzieci na utrzymaniu matki. Zaznaczyć należy, że J. Broda był wyrobnikiem, nie pozostawiając ani grosza zaoszczędzonego, gdyż zarobek jego nie starczał na potrzeby życiowe, nie mówiąc już o zakupie odzieży dla dzieci i t. p., tak, że w tych warunkach zawsze było brak gotówki. Po śmierci męża żona zmuszona była urządzić pogrzeb i to w dodatku w Krakowie, wypożyczając na to ponad 150 zł., tak, że pozostała wraz z dziećmi w poważnym stanie bez grosza i bez środków do życia.

W tych warunkach zwróciła się ponownie z prośbą w grudniu 1931 r. do Zakładu w celu przyspieszenia wydania decyzji, gdyż zima, głód, groźba eksmisji z mieszkania, (gdyż nie było za co płacić czynsz), by tej katastrofie zapobiec. Niestety — bez rezultatu.

Zima, nędza i głód zmusiły wdowę w lutym 1932 r. do ponownego udania się z prośbą do Zakładu, w której pisze:

„Pismem z dn. 12/XII. 1931 r. prosiłam o możliwe przyspieszenie przyznania mi renty, a to z tego powodu, iż dosłownie niema dla 5-ciorga dzieci kawałka chleba i jestem bez jakiejkolwiek pomocy.

Ponieważ już 6 miesięcy, kiedy urządziłam pogrzeb śp. mężowi, narażiwszy się na koszta, dalej przez ten okres czasu różnemi sposobami utrzymywałam dzieci, przeto dziś zadłużona, bez pracy, bez jakiejkolwiek pomocy wypada mi wraz z dziećmi z głodu i zimy ginąć".

Na tę prośbę biedna wdowa otrzymała odpowiedź z Zakładu, że Zakład musi sprawę zbadać i że później o decyzji zostanie powiadomiona. Niestety, z końcem kwietnia 1932 r. zjawił się u wdowy starszy pan inspektor Zakładu — Jan Wójcik, komunikując jej, że wszelkie zaświadczenia i dokumenty, jakie przesłała Zakładowi, zostały zagubione i że trzeba przesłać duplikaty. Oczywiście, ażeby sprawy nie przewlekać i dalej nie głodować (wraz z dziećmi), biedna wdowa wyrobiwszy ponownie dokumenty znowu przesłała je Zakładowi (listem poleconym) 13-go maja 1932 r.

Upłynęło 2 miesiące i dotąd niema żadnej odpowiedzi i żadnej decyzji Zakładu.

Zwracamy się tą drogą do ministerstwa opieki społecznej, by raczyło wglądnąć w tę sprawę, gdyż czyni się tu w tym wypadku ogromną krzywdę wdowie i dzieciom. Stwierdzamy, że Zakład ubezpieczeń od wypadków we Lwowie ponosi całkowitą odpowiedzialność za tego rodzaju skandaliczne „załatwianie" piekących spraw.

Panowie inspektorzy i dyrektorzy powinni mieć więcej poczucia obowiązku w takich wypadkach i przyśpieszyć załatwienie sprawy wdowy ginącej z głodu z pięciorgiem drobnych dzieci.

Z kraju i ze świata

WIELKI POŻAR W SZAFLARACH. W poniedziałek w południe wybuchł w Szaflarach, pod Nowym Targiem pożar, który zniszczył sto budynków mieszkalnych. — Miejscowa i okoliczne straże pożarne zdołały pożar zlokalizować. Zorganizowano komitet pomocy dla pogorzelców. — Szkody są bardzo wielkie. Ofiar w ludziach nie ma. Pożar powstał prawdopodobnie skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

POŻAR W ŻEGIESTOWIE. W piątek 12 bm. w samo południe wybuchł w Żegiestowie-Zdroju pożar. Zapaliła się z niewiadomych przyczyn jedna z najstarszych will, „Alojzówka", położona w najbliższem sąsiedztwie nowo zbudowanego domu zdrojowego. Willę tę zamieszkiwali w dawniejszych latach kuracjusze, obecnie służyła ona jako mieszkanie dla urzędników zakładu zdrojowego. „Alojzówka" była cała z drzewa, obrzucona tylko tynkiem i pokryta gontami, to też przy gorącym dniu stanowiła bardzo podatny materjał palny. O ratunku nie mogło być mowy, to też chodziło głównie o wydobycie z płonącego domu ruchomości jego lokatorów. Większą część ruchomości zdołano z płonącego domu wydobyć, niektórym jednak spaliły się wszystkie rzeczy. Wypadku z ludźmi nie było. Szczęściem było, że pożar wybuchł w samo południe, gdyby bowiem było się zapaliło w nocy, mogłyby być ofiary śmiertelne. Akcja ratownicza była początkowo utrudniona dla braku odpowiednich przyrządów i sikawek, w niespełna godzinę jednak przybyła straż pożarna z Krynicy, i ona głównie stłumiła ogień.

ARESZTOWANIE ZNANEGO ADWOKATA ŁÓDZKIEGO. Sensacją dnia stała się rewizja, przeprowadzona w kancelarji i mieszkaniu znanego adwokata dr. Marka Lipszyca, po której aresztowano zarówno adwokata, jak jego brata Henryka oraz Edwarda Hilszera. Dr. Lipszyc pozostaje pod zarzutem licznych nadużyć, których dopuścił się wraz z bratem i Hilszerem na stanowisku syndyka firmy G. A. Borst w Zgierzu. Firmie tej ogłoszono niedawno upadłość, dochodzenie zaś przeciw Lipszycowi wszczęto na żądanie jednej z włoskich firm wierzycielskich.

PRZED ŻONĄ TRUDNO SIĘ UKRYĆ. W Aleksandrowie koło Łodzi mieszkał wraz z żoną i dziećmi Markowicz Chaim, z zawodu pończosznik. Pewnego razu Markowicz wyszedł z domu i więcej nie powrócił. Długie i wytrwałe poszukiwania były bezskuteczne i po kilku latach żona straciła nadzieję odnalezienia małżonka. Niespełna rok temu, sąsiadka Markowiczów z Aleksandrowa wyjechała do Rosji i otrzymała pracę w jednej z tamtejszych fabryk. Ku wielkiemu zdziwieniu zauważyła, iż jednym z majstrów w fabryce jest Chaim M. Skomunikowała się ona zaraz z żoną M., która poleciła jej zaskarżyć w Rosji męża o alimenta. Sprawa odbyła się w sądzie sowieckim i M. skazany został na płacenie alimentów.

WIELE HAŁASU O NIC. Całą policję warszawską postawiła na nogi sprawa zniknięcia 4-o letniej córeczki konsula amerykańskiego, p. Millina. Dziewczynka, nawiasem mówiąc, rozmawiała już trzema językami: polskim, angielskim i niemieckim. Była ona w południe w Parku Ujazdowskim pod opieką służącej. — W pewnej chwili ta ostatnia straciła ją z oczu i nie mogąc znaleźć dziecka, zawiadomiła policją. — Natychmiast wysłano do Parku Ujazdowskiego większy oddział policji, który zwerbował wszystkie dziewczynki w wieku małej Amerykanki, poddając je przesłuchaniu. Jednocześnie zawiadomiono policję na dworcach kolejowych, oraz na rogatkach, na wszystkich szostch wyjazdowych z Warszawy. Policja skrupulatnie przeszukiwała samochody i wozy, szukając dziewczynki, obawiając się pewnie, że spotka ją los dziecka Lindbergha. Po paru godzinach nadeszła jednak wiadomość, że dziecko znalazło się. Dziewczynka zawędrowała z parku aż na Czerniakowską i dobrnęła do numeru 100, odległego conajmniej o 2 klm. od parku. Tam wreszcie przysiadła i zaczęła płakać, wołając, że chce do ojca iść i że mieszka na Górnośląskiej. Znalazł ją policjant, który już wiedział o zniknięciu małej Amerykanki i odprowadził ją do ojca.

ZAZDROŚĆ I KWAS SIARKOWY W TRAMWAJU. Tragiczna scena rozegrała się późnym wieczorem w wozie tramwaju warszawskiego. Do wozu tego wsiadł artysta teatru rewjowego „Mignon", Stefan Ordęga, w towarzystwie koleżanki Piątkowskiej. Do tegoż samego tramwaju wsiadła jakaś kobieta, która po chwili, gdy wóz był w pełnym biegu, podeszła do Ordęgi i oblała mu twarz kwasem siarczanym. Do ofiary zamachu, którego podłożem była niewątpliwie zazdrość, sprowadzono pogotowie. Lekarz stwierdził silne poparzenie twarzy i szyi. Nieznana kobieta, korzystając z zamieszania, zbiegła. Artysta nie chce ujawnić jej nazwiska.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZAMORDOWANIA DWOJGA DZIECI: czteroletniego Henryka Witkowskiego i jedenastoletniej Jadwigi Kwiatkowskiej w Warszawie, jest w pełnym biegu. W więzieniu śledczem pozostają: domniemany sprawca morderstwa Henryk Żółtowski oraz oskarżeni o współudział żona Z., Kazimierz Witkowski i Wacław Kowalski, którzy odegrali rolę „pośredników". Do wykrycia zbrodni przyczyniło się zeznanie 9-letniego chłopczyka Sylwestra Morka. Przesłuchiwano bardzo wiele osób, między innemi i Sylwestra M., który oświadczył, że jakiś chłopiec, bawiący się na podwórzu domu przy ul. Towarowej 6, miał się wyrazić, że jego ojciec zmył krew z ubrania. W rezultacie aresztowano Żółtowskiego. Aresztowanie to wywołało olbrzymie poruszenie w dzielnicy. Różne męty i szumowiny społeczne groziły zlynczowaniem chłopca. Robi to takie wrażenie, jakby sferom z ul. Towarowej zależało na zatuszowaniu zbrodni. Doszło nawet do tego, że ojciec 9-letniego Sylwestra M. nakłaniał syna, by cofnął pierwotne swe zeznania. Dowiedział się o tem sędzia śledczy i wydał polecenie zaaresztowania ojca głównego świadka, co też zostało wykonane.

WYROK W SPRAWIE ORGJI „STARSZYCH PANÓW" W POZNANIU. W procesie przeciw Feliksowi Piekuckiemu i innym zapadł w sądzie okręgowym w Poznaniu wyrok, skazujący Piekuckiego i kupca Władysława Andrzejewskiego każdego na półtora roku więzienia oraz utratę praw obywatelskich przez lat 5; kupca Fel. Hirschberga i przemysłowca Alfonsa Pawlickiego każdego na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na lat 5; M. Genslerową na 3 lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 5, Marję Hermanową na 1 rok więzienia i Meringerową na 4 miesiące więzienia. H. Stróżykównę sąd uwolnił. Oskarżeni skazani zostali za dopuszczanie się czynów nierządnych na osobach nieletnich, zaś Genslerowa skazana została za stręczenie do nierządu.

STRASZNA KATASTROFA POD GDYNIĄ. — W sobotę około godziny 18 przy stacji Reda, kilkanaście kilometrów od Gdyni na przejeżdżający z Jastrzębiej góry autobus przez przejazd kolejowy na stacji Reda, wpadł pociąg idący z Gdyni i uderzył w tylną część wozu. W wyniku zderzenia konduktor i dwóch pasażerów poniosło śmierć, trzech pasażerów ciężko rannych. Z pierwszego wagonu pociągu odłamkami szyby raniony jest jeden pasażer. Szofer autobusu ocalał. Z autobusu pozostały jedynie drzazgi, lokomotywa i pierwszy wagon pociągu wykoleiły się. — Wśród zabitych znajduje się konduktor Wiszniewski oraz urzędnik Masalski z żoną.

ZAMORDOWAŁ NIEDOSZŁĄ TEŚCIOWĘ. Do córki Ryfki Schasser, właścicielki sklepu w Podborcach, umizgał się jeden z miejscowych młodzieńców i nawet oświadczył się matce o rękę córki. Schasserowa postanowiła jednak wydać córkę za jednego z bogatych kupców z Mościsk. Właśnie w dniach najbliższych miał się odbyć ślub Schasserówny, o czem dowiedziawszy się oddalony konkurent, uzbrojony w strzelbę myśliwską poszedł pod dom wybranki. Tymczasem nawinęła się jej matka, do której strzelił, kładąc ją trupem na miejscu.

RADJO W SZKOŁACH. Radjo znalazło szerokie zastosowanie w szkolnictwie w Czechosłowacji. Ilość szkół, posiadających aparaty radjoodbiorcze wynosi 2277 i zwiększa się stale. Stacje nadawcze w Pradze, Brnie, Bratysławie i Morawskiej Ostrawie nadają w godzinach przedpołudniowych specjalny program, przystosowany do potrzeb szkolnych, ułożony wspólnie przez dyrekcję radja i ministerstwo oświaty. Praktyka kilkoletnia dowiodła, że programy radjowe cieszą się ogromnem powodzeniem w szkołach, zwłaszcza powszechnych i przyczyniają się bardzo do rozwoju inteligencji u dziatwy szkolnej.

Zgon M. Jednowskiego

W dniu wczorajszym zmarł w Krakowie, po długiej chorobie, długoletni artysta i reżyser teatru miejskiego im. J. Słowackiego Marjan Jednowski. Pogrzeb śp. Jednowskiego odbędzie się we czwartek, o czem nastąpią osobne ogłoszenia.

TELEGRAMY

—o—

SEZONOWY SPADEK BEZROBOCIA

Warszawa, 16 sierpnia. (Tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych w dniu 13 bm. bezrobotnych wynosiła 205.720, co w porównaniu z poprzednim tygodniem oznacza spadek o 9.508. Na Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 86.696, spadek o 1.641.

ZNIESIENIE WOJEWÓDZKICH URZĘDÓW SŁUŻBY ZDROWIA

Warszawa, 16 sierpnia. (Tel. wł.). W związku z przeniesieniem departamentu służby zdrowia do ministerstwa opieki społecznej nastąpi w szeregu urzędów wojewódzkich połączenie dotychczasowych wydziałów pracy i wydziałów zdrowia w jeden wydział. Zarządzenie to dotyczy między innemi także urzędu wojewódzkiego w Krakowie.

SENSACYJNY PROCES

Warszawa, 16 sierpnia. (Tel. wł.). Dnia 18 bm. w warszawskim sądzie okręgowym odbędzie się proces hr. Jarosława Potockiego przeciw jego generalnemu plenipotentowi Freytagowi, któremu zarzuca nadużycie uprawnień i nieskładanie rachunków z gospodarki. Jak dzienniki podają, Potocki znany jest jako utracjusz i mimo że jest pod kuratelą sądową zdołał w ostatnich 3 latach przepuścić przeszło 8 miljonów zł.

ROBI SIĘ KARTEL PIWNY

Warszawa, 16 sierpnia. (Tel. wł.). Agencja „Press" potwierdza informację o projekcie utworzenia kartelu browarnianego obejmującego całą Polskę. Centralny związek browarów, w skład którego wchodzi przemysł browarniczy b. kongresówki, Małopolski i b. zaboru pruskiego, opracował projekt ustawy upoważniający ministra przemysłu i handlu do wprowadzenia przymusowej organizacji browarnictwa. Ministerstwo przemysłu i handlu dotychczas nie wypowiedziało o tym projekcie swej opinji, mają się odbyć konferencje z zainteresowanymi sferami.

KATASTROFA SAMOCHODOWA W ŁODZI

Łódź, 16 sierpnia. (Tel. wł.). Dziś na ul. Piotrkowskiej nastąpiło zderzenie dwóch taksówek. Z jadących 5 osób zostało ciężko rannych, taksówki są strzaskane.

NAPAD HITLEROWCÓW NA POLSKICH STRAŻAKÓW

Berlin, 16 sierpnia. We wsi Glumień (Glumen) koło Złotowa (Flatow) w Prusiech Zachodnich doszło wczoraj podczas zabawy ochotniczej straży pożarnej do krwawej bójki między Polakami a hitlerowcami. Bójkę sprowokowali hitlerowcy, z których 7 przybyło umundurowanych na zabawę, zachowując się prowokująco wobec strażaków narodowości polskiej. Wyparci z zabawy hitlerowcy zmobilizowali w okolicy swoich członków i wtargnęli do osiedla rolnika polskiego, gdzie doszło do bójki, podczas której kilkanaście osób po obu stronach odniosło rany. Policja aresztowała 10 hitlerowców.

NOWY REICHSTAG

Berlin, 16 sierpnia. W Reichstagu czynione są przygotowania celem pomieszczenia większej liczby posłów. Frakcje parlamentarne rozpoczynają swe obrady z końcem bieżącego tygodnia. Termin pierwszego posiedzenia nie jest jeszcze ustalony definitywnie, jednak panuje ogólne przekonanie, że otwarcie Reichstagu nastąpi 30 bm.

608 MANDATÓW W PARLAMENCIE NIEMIECKIM

Berlin, 15 sierpnia. Wedle ostatecznego obliczenia naczelnej komisji wyborczej przyszły Reichstag będzie liczył 608 mandatów. Przybył więc jeden nowy mandat, który przypadł partji gospodarczej.

UPAŁY W NIEMCZECH

Berlin, 15 sierpnia. Niemcy zachodnie i środkowe nawiedzone zostały niezwykłą falą upałów. W Berlinie notowano wczoraj i dziś 34 stopnie Cel. w cieniu. W Renie podczas kąpieli utopiło się 7 osób. W Berlinie dwie osoby doznały porażenia słonecznego.

Hitler — niedoszły Mussolini niemiecki

Berlin, 15 sierpnia. Koła miarodajne jeszcze raz podkreślają, że wina za negatywny wynik rozmów prezydenta Hindenburga i kanclerza v. Papena z Hitlerem w sprawie rekonstrukcji rządu Rzeszy spada wyłącznie na Hitlera, gdyż stawiał żądania nie do przyjęcia. Wskazują, że Hitler żądał nietylko władzy kanclerza, lecz pełnej władzy państwowej. Hitler oświadczył bowiem, że żąda dla siebie takiejsamej władzy, jaką posiadał Mussolini po marszu na Rzym. Dalej koła oficjalne donoszą, że prezydent Hindenburg z całym naciskiem podkreślił, iż pozostanie niezachwianie na stanowisku utrzymania rządu ponad partyjnego i nie jest skłonny do oddania władzy jednej partji.

Berlin, 15 sierpnia. Hitlerowski organ „Der Angriff" przynosi dziś artykuł przywódcy narodowych socjalistów okręgu berlińskiego Goebbelsa, w którym autor, omawiając rozmowy Hitlera z prezydentem i kanclerzem, przypisuje winę negatywnego wyniku rozmów egoizmowi partji narodowo-niemieckiej i wypowiada tej partji jak najostrzejszą walkę.

Berlin, 15 sierpnia. Popołudniu zebrała się rada ministrów celem podjęcia obrad w sprawie sytuacji, jaka wytworzyła się w następstwie odmownego stanowiska partji narodowo-socjalistycznej. Mają być opracowane środki ochronne celem zapobieżenia wszelkim aktom gwałtu i zapewnienia spokoju wewnętrznego.

Berlin, 16 sierpnia. Przywódca oddziałów szturmowych hitlerowskich okręgu berlińskiego hr. Helldorf wydał z okazji sytuacji, jaka powstała w następstwie rozmowy Hitlera z prezydentem i kanclerzem, do swych podwładnych odezwę, w której przypomina, że oddziały szturmowe zostały utworzone w tym celu, aby pomagały Hitlerowi w jego polityce. Dalej zapewnia Helldorf, że zadanie partji nie uległo zmianie, jedynie przesunięty został termin objęcia władzy w państwie przez hitlerowców. Wreszcie zaznacza Helldorf, że począwszy od 28 bm. zostaną zamknięte wszelkie urlopy członków oddziałów szturmowych i zarządzone będzie ostre pogotowie.

Berlin, 15 sierpnia. W Essen doszło wczoraj wieczór do starć między komunistami a hitlerowcami. W toku bójki jeden z młodszych komunistów oddał szereg strzałów rewolwerowych, z których jeden zranił ciężko jednego z hitlerowców. Podczas bójki także ojciec strzelającego otrzymał ciężką ranę postrzałową w piersi.

W Wystruciu (Insterburg) w Prusiech Wschodnich podczas bójki między komunistami a hitlerowcami zostało dwóch komunistów zabitych. — Sprawca został aresztowany.

Berlin, 16 sierpnia. W Duisburg-Hamborn doszło ub. nocy między komunistami a hitlerowcami do krwawej bójki, podczas której kilkanaście osób odniosło rany. Wkraczająca policja została zaatakowana i musiała zrobić użytek z broni palnej. 12 uczestników bójki aresztowano. Staną oni przed sądem doraźnym.

ZABURZENIA PRZY EKSMISJI

Berlin, 16 sierpnia. W Lęborku na Pomorzu doszło dziś do poważnych wykroczeń podczas eksmisji sądowej mieszkania pewnego komunisty. — Gdy woźny sądowy przybył do mieszkania celem dokonania eksmisji, zebrała się grupa komunistów, która przybrała tak groźną postawę, że woźny zmuszony został do szukania ochrony policyjnej. Po powrocie na miejsce w asyście policyjnej zostali wykonawcy władzy ponownie zaatakowani przez komunistów kamieniami i pałkami gumowemi, a z okien poczęto lać na nich wrzącą wodę. Podczas starcia kilkanaście osób odniosło rany. W rezultacie eksmisja została wykonana.

PIORUN ZABIŁ DWIE ROBOTNICE W POLU

Berlin, 16 sierpnia. W Wansleben w Saksonji podczas burzy uderzył piorun w dwie robotnice pracujące w polu zabijając je na miejscu. Jedna z nich była robotnicą sezonową z Polski.

WYDOBYCIE ZATOPIONEGO OKRĘTU

Berlin, 15 sierpnia. Do portu w Kilonji został dziś wieczór przyholowany statek szkolny „Niobe", który przed kilku tygodniami zatonął w cieśninie Fehmarn-Belt. Statek znajduje się jeszcze pod powierzchnią wody. Wydobycie na powierzchnię i uwolnienie z wnętrza statku ofiar potrwa jeszcze kilka dni.

POMOC LIGI NARODÓW

Genewa, 16 sierpnia. Podkomitet komisji finansowej Ligi Narodów zakończył dziś prace dotyczące spraw finansowych Austrji, Bułgarji i Węgier. Na zaproszenie rządu rumuńskiego podkomitet postanowił wyjechać do Rumunji, która zwróciła się do Ligi Narodów z prośbą o reorganizację jej finansów.

WZLOT W STRATOSFERĘ ZNOWU ODŁOŻONY

Zurych, 16 sierpnia. Ustalony na jutro start prof. Piccarda w stratosferę został odroczony z powodu niekorzystnych warunków atmosferycznych.

WYDALENIE BUNTOWNICZYCH OFICERÓW W HISZPANJI

Madryt, 15 sierpnia. Rozporządzeniem ministra wojny wydalono z armji i skreślono z listy oficerskiej większą ilość oficerów garnizonu sewilskiego za udział w powstaniu. Rozporządzenie zawiera nazwiska 2 pułkowników, 8 podpułkowników, 16 majorów, 54 kapitanów i 57 poruczników.

ODROCZENIE ŚWIATOWEJ KONFERENCJI GOSPODARCZEJ

Londyn, 16 sierpnia. „Daily Telegraph" dowiaduje się, że na życzenie rządu amerykańskiego światowa konferencja gospodarcza zbierze się dopiero w listopadzie br. po wyborze prezydenta Stanów Zjednoczonych.

KONWERSJA DŁUGU ANGIELSKIEGO

Londyn, 16 sierpnia. Ministerstwo skarbu komunikuje, że do 31 lipca skonwertowane zostały obligacje 8-procentowej pożyczki wojennej na 3 i pół procentową pożyczkę na ogólną sumę 1.850 miljonów funtów szterlingów, czyli 88.6 procent całej resztującej sumy, wynoszącej 2.080 miljonów funtów szterlingów.

KOMEDJA „UKŁADU" JAPONJI Z MANDŻURJĄ

Londyn, 16 sierpnia. „Times" dowiaduje się z japońskich kół miarodajnych, że japońskie ministerstwo spraw zagranicznych opracowuje obecnie projekt układu, który w najbliższym czasie ma być zawarty między Japonją a Mandżurją. Uznanie nowego państwa mandżurskiego przez Japonję ma nastąpić w niedalekiej przyszłości, prawdopodobnie jeszcze przed wrześniową sesją Zgromadzenia Ligi Narodów. Koła miarodajne zapewniają dalej, że niektóre znane dotąd punkty sprawozdania komisji ankietowej Ligi Narodów o sytuacji w Mandżurji są dla rządu japońskiego nie do przyjęcia.

ZAMKNIĘCIE OLIMPJADY

Los Angeles, 15 sierpnia. Przy przepełnionych trybunach odbyła się wczoraj uroczystość zamknięcie X Olimpjady. Wśród dźwięku fanfar weszły na boisko drużyny wszystkich narodowości biorących udział w igrzyskach i ustawiły się w półkolu naprzeciw trybuny honorowej. Nastąpiło rozdanie nagród a równocześnie wywieszano na maszcie flagi narodów zwycięskich. Po zakończeniu ceremonji zdjęto przy huku dział flagę olimpijską, którą do r. 1936 przechowywać będzie miasto Los Angeles. Na krótką chwilę ceremonja zakłócona została demonstracją przeciw skazaniu komunisty amerykańskiego Tom Moony, zajście zostało jednak rychło zlikwidowane.

AMERYKA POPYCHA SPRAWĘ ROZBROJENIOWĄ

Nowy Jork, 16 sierpnia. W departamencie stanu odbyła się wczoraj wieczór konferencja, której przedmiotem obrad była kwestja rozbrojenia. Jak słychać, nie powzięto żadnej definitywnej uchwały, postanowiono jedynie polecić głównemu delegatowi amerykańskiemu na konferencję rozbrojeniową, ambasadorowi amerykańskiemu w Brukseli Gibsonowi, aby wyjechał do Londynu i podjął z rządem angielskim rokowania w sprawie redukcji zbrojeń morskich.

KONFERENCJA PRZECIWKRYZYSOWA W AMERYCE

Waszyngton, 15 sierpnia. Prezydent Hoover zwołał na 26 bm. konferencję najwybitniejszych ekonomistów amerykańskich celem podjęcia obrad nad środkami walki z kryzysem gospodarczym w Stanach Zjednoczonych. Ekonomiści zajmą się przedewszystkiem możliwością najlepszego wyzyskania kredytów dodatkowych, dalej zbadana zostanie możliwość rozszerzenia systemu kredytowego dla przemysłu i rolnictwa, opracowany zostanie program inwestycyj kolejowych, oraz zbadana zostanie możliwość podjęcia robót publicznych celem zatrudnienia bezrobotnych.

DRUGI SYN LINDBERGHA

Nowy Jork, 16 sierpnia. Donoszą z Englewood w stanie New Jersey, że żona lotnika transatlantyckiego Lindbergha urodziła dziś syna.

Magistrackie niechlujstwo

—o—

Świecące od dwóch dni słonko sprawiło, że całe rzesze spacerowiczów wyruszyły za rogatkę.

Rojno i gwarno było na rogatce łyczakowskiej, choćby już tylko dlatego, że poza wycieczkowcami do „Czartowskiej Skały“ czy „Miodowej groty“ uświęconym tradycją zwyczajem ludzie szli do Winnik na odpust. Trzeba było widzieć miny spacerowiczów gdy przebywali przestrzeń od parku łyczakowskiego do tzw. nowej rogatki. Nikt nie liczył się z tem, że idzie na odpust, czy z odpustu, lecz klął, że uszy puchły na magistrat i zakład czyszczenia miasta. Tumany kurzu wznosiły się za każdym stąpnięciem nogi, a każdy wyglądał jakby po przeprawie przez Saharę. Podobno stan niechlujstwa datuje się od czasu powstania Wielkiego Lwowa, od czasu gdy przedmieścia są „niczyje“. Dla magistratu zadaleko jest, by dbać o hygjenę tamtejszych mieszkańców, zresztą poco, skoro tam żaden z kacyków nie mieszka, a gminy, do czynności których przedtem należało dbanie o hygjenę, umywają ręce.

Tak faktycznie wygląda odwrotna strona medalu. Pod sztandarem haseł o zdrowie i czystość mieszkańców, kryje się właściwie brud, kurz i warunki hygjeniczne wprost nie do zniesienia.

Ostatecznie niema się czemu dziwić, że brak czasu na dbanie o czystość przedmieścia, wszak beczkowozy, jak twierdzą złośliwi — muszą udawać artylerję na ćwiczeniach strzeleckich. Niechby sobie udawały nawet samoloty, nic nas to nie obchodzi, niech nawet dyrektor Zakładu czyszczenia miasta bawi się w wodza, ale niech się to nie skrupia na naszem zdrowiu.

Spać przy otwartem oknie, hasło ostatnich czasów, traci na znaczeniu dla mieszkańca przedmieścia, gdyż jak otwierać okno wśród tumanów kurzu? Jeśli dodamy jeszcze, że magistrackie lampy elektryczne nie świecą na górnym Łyczakowie, zrozumiemy rozgoryczenie mieszkańców tej dzielnicy na obecnych włodarzy miasta.

KRONIKA

ZAMACH SAMOBÓJCZY DWÓCH PRZYJACIÓŁEK. Wczoraj na polach Janowskich usiłowała pozbawić się życia przez wypicie znacznej ilości spirytusu denaturowanego, Aniela Tomaszewska. W dwie godziny po tym wypadku targnęła się na swe życie przez zażycie amoniaku, serdeczna przyjaciółka Tomaszewskiej — Aniela Ciołek. Obie, po udzieleniu pierwszej pomocy, pogotowie ratunkowe przewiozło w ciężkim stanie do szpitala.

SZKŁEM PODERZNĄŁ SOBIE GARDŁO. Tymofij Kutymir, chory umysłowo, konwojowany z Francji do miejsca przynależności w Śniatynie, w hotelu „Podolskim“ przy ul. Gródeckiej w czasie napadu szału usiłował popełnić samobójstwo, przecinając sobie gardło szkłem.

SAMOBÓJSTWA. Gazem świetlnym zatruć się usiłowała Rebeka Knossow, z pl. Krakowskiego 8. Z Bóbrki przewieziono do Lwowa niejakiego Krywego Borysa, który przebił się nożem w zamiarze samobójczym.

ZGON W KOŚCIELE. W kurytarzu kościoła Marji Magdaleny zmarła onegdaj nagle 70-letnia Marja Sochacka. Śmierć nastąpiła wskutek udaru serca.

Jeszcze o redukcjach na poczcie

Otrzymujemy list od jednego ze zredukowanych, dający prawdziwy obraz pewnych metod pewnych ludzi:

Dnia 22 albo 23 czerwca br. rozdano wszystkim zastępczym silom urzędniczym i niższym do podpisania „gotową“ deklarację, w której mieliśmy się zgodzić na zmniejszenie wynagrodzenia dziennego już od dnia 1 czerwca (a więc w tył) na 2 zł. 60 gr. dziennie dla niższych i 3 zł. 60 gr. dla wyższych tj. urzędniczych sił zastępczych. — Zauważyć należy, że zasadnicze wynagrodzenie za stępczej siły urzędniczej wynosiło w swoim czasie (wg. XII st. służbowego) około 176 zł. netto, dla woźnych około 120 zł. miesięcznie. Umowy na czas ograniczony zawierano dopiero z chwilą wprowadzenia redukcji poborów. Fakt zaś, że „kazano“ jakoby zrezygnować z skutków ważnej umowy i to za czas w tył, zdarzył się po raz pierwszy.

Równocześnie z pojawieniem się „deklaracji“ poczęto lansować pogłoskę, że akt ten jakkolwiek nieformalny i przykry jest jednak wynikiem trudnej sytuacji państwa i ma na celu uchronienie pewnej części sił zastępczych od redukcji, która w tych warunkach byłaby konieczną. Zrozumieli tę sytuację interesowani pracownicy pocztowi i solidarnie zgodzili się na dobrowolne obniżenie wynagrodzenie za kończący się wówczas miesiąc czerwiec, w przekonaniu, że tem samem zapewnili sobie pracę na dalsze miesiące.

I tu leży bolesne sedno rzeczy! Oto zaraz po wyłudzeniu tych deklaracyj, bo już 30 czerwca br. *zwolniono* prawie wszystkich i pozbawiono chleba, pozostawiając na lodzie przeszło stu ludzi. Sto rodzin, dla których te 100 zł. były niejednokrotnie jedynym środkiem utrzymania! — Zauważyć należy, że wszyscy zwolnieni z pracy, stanowiący konieczne uzupełnienie, stale wskutek bardzo częstych wypadków śmierci oraz emerytowania przerzedzanych szeregów pracujących pocztowców, pracowali już po 2—3 lata na stanowiskach etatowych, nie mających już pokrycia w liczbie starszych pracowników. W ten sposób biednych ludzi poprostu oszukano, a poczcie pozostał chaos... a ostatnio nastąpiło wstrzymanie urlopów na głównej poczcie!..

NOŻOWCY SZALEJĄ. Jan Łotocki ze Zniesienia przebił nożem Jana Frajma z Prus pow. Lwów i Langbera Artura (Pasaż Hausmana). — Łotockiego Jana aresztowano, a ofiary nożowca odwieziono do szpitala. Drugi wypadek przebicia nożem miał miejsce wczoraj rano o godzinie 2-ej. Do przechodzącego Kurzera Piotra (Kętrzyńskiego 23) przystąpił Cycak Aleksander ze Snopkowa i zadał mu 2 ciosy nożem w głowę i lewy bok.

KRWAWA KĄPIEL. Niejaki Krawiec Mikołaj z ul. św. Zofji, chcąc wykąpać się w stawie cegielnianym przy ul. Snopkowskiej, trafił w czasie wskakiwania do wody na jakiś ostry przedmiot, na którym przebił sobie brzuch. Pogotowie odwiozło go po zaopatrzeniu do szpitala. Ciekawi jesteśmy dlaczego w to nie wglądną władze miejskie czy państwo i albo nie wyczyszczą stawu, albo nie zakażą w nim kąpieli.

UDUSZENIE DZIECKA. Do aresztów odstawiono niejaką Katarzynę Magacównę za uduszenie swego nieślubnego dziecka. Po uduszeniu Magacówna zakopała noworodka w ogrodzie.

SUTENER. Do wydziału śledczego pol. doniosła Żurkówna Stefanja, lat 21, że niejaki Cetnarowicz Franciszek od trzech lat groźbami wymuszał od niej pieniądze, a gdy ostatnio odmówiła mu, pobił ją tak dotkliwie, iż poroniła.

WŁAMANIA. Śmiałego włamania w biały dzień dokonali jacyś nieznani sprawcy do kasy MZE. Dostali się przez otwór w dachu na strych, skąd następnie schodami zeszli na II p., a stąd po wywierceniu otworu w podłodze do biura, gdzie mieściła się kasa. Po rozpruciu otworu tresoru, w którym znajdował się bilon w kwocie 800 zł. dalszego prucia z niewiadomych powodów zaprzestali, dzięki czemu ocalało 40.000 zł., znajdujących się w niższych tresorach.

ZDERZENIE AUTA Z TRAMWAJEM. Wczoraj rano u zbiegu ulic Pełczyńskiej a Tureckiej, samochód szkoły policyjnej z Mostów Wielkich, zderzył się z tramwajem Nr. 11. Winę ponosi szofer auta policyjnego. Na szczęście nikt z ludzi nie odniósł szwanku, tylko auto zostało uszkodzone, zaś w wozie tramwajowym wybita została szyba.

SKOK Z III PIĘTRA. Wczoraj około godz. 9 rano ul. Szaszkiewicza była widownią strasznego samobójstwa. Oto 22-letnia Filomena Buczyńska w celu samobójczym skoczyła z III piętra jednej z kamienic na bruk, ponosząc śmierć na miejscu. Powód rozpaczliwego kroku — porzucenie przez narzeczonego. Buczyńska zajęta była jako pokojówka u Ludwika Hejmana. Gdy przyjęła tę posadę anonimowo doniesiono jej narzeczonemu w Drohobyczu, że Buczyńską wiążą jakieś bliższe stosunki z urzędnikiem firmy spedycyjnej jej pracodawcy. Na kilka minut przed rozpaczliwym czynem Buczyńska rozmawiała telefonicznie z narzeczonym i w pewnej chwili rozmowę przerwała, wybiegła na korytarz, gdzie z parapetu okna III piętra rzuciła się na bruk. Zwłoki tragicznie zmarłej dziewczyny odwieziono do Instytutu medycyny sądowej.

—ooo—

Z PROWINCJI

MIŁE POCZĄTKI REFORMY SZKOŁY W KRAKOWIE. Przystępując energicznie do reorganizacji szkolnictwa średniego, przeprowadzono obecnie likwidację VII gimnazjum przy ul. Starowiślnej w Krakowie. Grono nauczycielskie tego zakładu zostało już faktycznie rozwiązane. Część sił nauczycielskich przydzielono do innych szkół, część przeniesiono na prowincję, reszta przeszła w stan spoczynku. Wszyscy mają już odpowiednie dekrety w ręku. Nie pomyślano jedynie jeszcze o młodzieży. Szkoły średnie w Krakowie są już przepełnione dostatecznie, pytanie więc, gdzie będą się uczyć wychowankowie likwidowanej szkoły, niepokoi poważnie miejscowe społeczeństwo. Kuratorjum krakowskie zainterpelowane w tej sprawie oświadczyło, że przydział młodzieży do innych gimnazjów będzie załatwiony po powrocie z urlopu kuratora po 17 bm. Wobec zbliżającego się 1 września, terminu rozpoczęcia nauki, odwlekanie tak ważnej sprawy do ostatniej chwili jst oczywiście w wysokim stopniu szkodliwe.

ROZBUDOWA WODOCIĄGÓW NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM. W stadjum ostatecznych rozważań znajduje się obecnie projekt połączenia wielkiej zapory wodnej w Wapiennicy z wodociągami gmin przemysłowych Czechowic i Dziedzic. W ostatnich dniach odbyła się w tej sprawie konferencja czynników zainteresowanych. Budowa wodociągu na przestrzeni 14 klm., łączącego Bielsko ze wspomnianemi gminami, rozpocznie się prawdopodobnie w październiku br. Przy robotach tych, koszt których wyniesie około 1 miljon złotych, znalazłoby zatrudnienie wielu bezrobotnych. Ostatecznej decyzji spodziewać się należy z końcem sierpnia.

MORDERSTWO NA POLACH WSI ŁOPUSZNA. Na polach wymienionej wsi powiatu samborskiego, znaleziono zwłoki zamordowanego Hrycia Petkiewicza. Znany on był z tego, że zabierał chłopom snopy zboża z pól. Zachodzi przypuszczenie, że Petkiewicz krytycznej nocy kradł snopy i został zabity przez jakiegoś gospodarza.

Przegląd gospodarczy

—o—

BILANS BANKU POLSKIEGO

Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę sierpnia wykazuje zapas złota 475,414.000 zł. tj. o 4,462.000 mniej niż w dekadzie poprzedniej. Pieniądze i należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia zwiększyły się o 5,035.000 zł. do sumy 45,225.000, niezaliczone do pokrycia zmalały o 3,376.000 do 101,634.000 zł. W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań wzrosła o 7,977.000 i wynosi 163.304.000 zł. Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 20,846.000 złotych i wynosi 1,068.324.000 zł. Stosunek pokrycia obiegu biletów i natychmiast płatnych zobowiązań wyłącznie złotem wynosi 38,62%, pokrycie kruszcowo-walutowe 42.29%.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Legjon ulicy“.
ATLANTIC (dawniej **LEW**) zamknięte i uruchomione będzie z końcem sierpnia.
CASINO: „Los dżentelmena“.
CHIMERA: „Kobieta bez serca“.
GRAŻYNA: „24 godziny“.
KOPERNIK: „Pożyczone szczęście“ (Klara Bow).
LUNA: „Piraci panamscy“.
MARYSIENKA: „Pożyczone szczęście“ (Klara Bow).
MIRAŻ: „Parada miłości“.
OAZA: „Nad pięknym modrym Dunajem“
PALACE: „Błędny ogień“.
PAN: „Gdy kobieta jest piękna“.
PASAŻ: „W szalonem tempie“ (Hot Gibson).
PROMIEŃ: „Romans kadeta“.
RAJ: „Patrol“.
SŁOŃCE: Nieczynne.
STYLOWY: „Ostatnia miłość“.
ŚWIT: „Za Oceanem“ (Maurice Chewalier).
UCIECHA: „Więcej gazu“ i „Czterech z Legji“.

Ze sportu

POLSKA NA TRZYNASTEM MIEJSCU

W łacznej klasyfikacji narodów na igrzyskach X olimpjady na 48 państw startujących, uzyskaliśmy 42 punkty i trzynaste miejsce. W roku 1928 na olimpjadzie w Amsterdamie uzyskaliśmy 12 punktów i 17 miejsce. W roku 1924 na olimpjadzie w Paryżu uzyskaliśmy 3 punkty i 21 miejsce.

POŚWIĘCENIE BOISKA TSL NA LEWANDÓWCE

Ubiegłego poniedziałku na Lewandówce odbyła się uroczystość poświęcenia boiska i dziesięciolecia istnienia klubu. Po przemówieniach reprezentantów odbyły się zawody towarzyskie między Pogonią I b i TSL, zakończone zwycięstwem Pogoni w stosunku 2:1 oraz Lechja—RKS, zakończonej wynikiem remisowym 3:3 (1:2).

OTWARCIE BOISKA NA RYPNEM

Ubiegłej niedzieli odbyło się poświęcenie boiska klubu sportowego „Zagłębie naftowe Rypne". Po przemówieniach reprezentantów i okolicznościowych ceremonjach odbyły się zawody KS Zagłebie a KS Czarni, zakończone zwycięstwem gości w stosunku 6:0.

ROZGRYWKI LIGOWE

Pogoń—Polonia 2:0, Ruch—Cracovia 3:1, Legja—Garbarnia 1:1, Wisła—ŁKS 2:1.

W tabelce ligowej prowadzi Cracovia przed Pogonią i Legją, zamyka pochód ligowych drużyna 22 pp., Polonja i Czarni.

KlASA A

Revera—Świteź 3:1, Polonja—Sokół II 3:1, Polonja—Revera 5:0, Sokół II—Świteź 4:1. Najwięcej szans zdobycia mistrzostwa grupy ma Polonja z 3 grami i 6 punktami oraz Sokół II z 3 grami i 4 punktami.

KLASA B

Lwowianka—Strzelec 5:2, AZS—Zenit 3:1, Grafika—Gladjator 1:1, TSL—Jutrzenka 7:1. W tabeli prowadzi TSL przed Jutrzenką i AZS-em.

ZAWODY TOWARZYSKIE

Hasmonea—Lechja 1:0, Ukraina—Biały Orzeł 2:1, Biały Orzeł—Metal 5:0, Rekord—Hasmonea 2:0.

Z NIESPORTU

„Ja was nie skrzywdzę,
Ja was dziś wszystkich skończę
i... ja się namyślę".

RECORD—RKS 4:1. Zawody o mistrzostwo klasy B zakończone niezasłużonem zwycięstwem Recordu. Gra od początku pod znakiem przewagi RKS, którego każda akcja niweczona była gwizdkiem sędziego Menkesa. Specjalną uwagę poświęcić trzeba sędziemu Menkesowi i jednocześnie skierować zapytanie pod adresem kollegjum sędziowskiego, jakiemi względami kieruje się wyznaczając do rozgrywek sędzów o pokroju p. Menkesa. Czyż szlachetne współzawodnictwo, jakim jest sport, może być brukane przez podobne indywidua. — Arbiter sportowy stać powinien na stanowisku całkowitej bezstronności, tymczasem sprawa przedstawia się zgoła inaczej. Pod sztandarem haseł wzniosłych kryje się brud i zgnilizna, dżentelmeńskiemu stanowisku przeciwstawia się dość niskie i skorumpowane środki, któremi posługuje się, byle faworyt mógł wygrać. Nie wkraczając w ingerencję kollegjum sędziowskiego, mamy prawo domagać się, aby p. Menkesowi zabroniono praw prowadzenia zawodów, gdyż dowiódł on już dość dawno, że do stanowiska tego nie dorósł. Do sprawy tej powrócimy jeszcze, tymczasem przedstawimy, w jaki sposób p. Menkes prowadził zawody.

1) Przed rozpoczęciem zawodów sędzia Menkes jawił się w szatni graczy Rekordu, a interpelowany o sposób sędziowania (sic), odrzekł, **„ja was nie skrzywdzę"**;

2) Paraliżując całkowicie każdą akcję napadu RKS, wprowadził wśród graczy tego klubu stan zrozumiałego zdenerwowania, przyczem do interwenjującego gracza wyrzekł: **„ja was dziś wszystkich skończę"**;

3) Gdy wyprowadzony z równowagi kapitan RKS Dekutowski kopnięty (rozmyślnie) przez jednego z graczy Rekordu, zwrócił uwagę sędziemu, ten wyrzucił go z boiska.

Sposób. w jaki sędziował p. Menkes, odzwierciedlają strzelone bramki. Pierwsza bramka pada ze strzału, gdy gracz Rekordu piłkę zatrzymuje ręką, — poczem strzela (pod bramką). Druga, gracz Rekordu kopie piłkę na aut, sędzia dyktuje róg, piłka idzie na aut i znowu do gracza, który strzela na bramkę. Trzecia bramka pada z karnego. Ukoronowaniem pustoty sędziego jest trzecia bramka. Początkowo odgwizduje on spalony, orjentując się, że to przecież pod bramką RKS. namyśla się parę sekund (tak) i... dyktuje rzut karny.

Od komentarzy do sposobu takiego sędziowania wstrzymujemy się narazie, oczekujemy bowiem sprawiedliwego rozstrzygnięcia sprawy przez kompetentne czynniki.

Z KRAKOWA

TURNIEJ BŁYSKAWICZNY O MISTRZOSTWO KRAKOWA urządził RKS Legja w dniach od 13 do 15 bm. W turnieju wzięło udział jedenaście klubów. Ogółem rozegrano 55 meczów. Pierwsze miejsce o mistrzostwo Krakowa zdobył Zwierzyniecki KS, uzyskując 15 punktów. Wyniki poszczególnych rozgrywek: w sobotę: ŻTS—Hagibor 0:0, Nadwiślan—ŻTS 3:0, Polonja—Jutrzenka 1:0, Polonja—ŻTS 0:2, Jutrzenka—Nadwiślan 0:2, Jutrzenka—ŻTS 0:0, Sparta—Hagibor 1:0, Jutrzenka—Hagibor 0:1, Sparta—Siła 0:0, Siła—Hagibor 0:0, Patrja—Hagibor 0:1, Siła—Patrja 1:0; w niedzielę: Jutrzenka—Siła 0:0, Jutrzenka—Sparta 0:0, ŻTS—Łobzowianka 0:0, ŻTS—Legja 0:2, Łobzowianka—Jutrzenka 2:0, Legja—Jutrzenka 2:0, Siła—Zwierzyniecki 0:0, Sparta—Zwierzyniecki 1:0, ŻTS—Siła 0:2, ŻTS—Sparta 0:0, Nadwiślan—Zwierzyniecki 0:1, Polonja—Zwierzyniecki 1:2, Patria—Łobzowianka 0:1, Hagibor—Łobzowianka 0:2, Patrja—Legja 0:2, Hagibor—Legja 0:0, Nadwiślan—Patrja 2:0, Nadwiślan—Hagibor 0:0, Polonja—Patrja 1:0, Polonja—Hagibor 0:0; w poniedziałek: Nadwiślan—Siła 1:1, Nadwiślan—Sparta 1:0, Polonja—Siła 0:0, Polonja—Sparta 0:1, Nadwiślan—Legja 0:0, Nadwiślan—Łobzowianka 0:0, ŻTS—Zwierzyniecki 0:0, Jutrzenka—Zwierzyniecki 0:3 v. o., Polonja—Legja 1:1, Polonja—Łobzowianka 0:0, ŻTS—Patrja 1:1, Polonja—Nadwiślan 0:1, Patrja—Sparta 0:2, Patrja—Jutrzenka 3:0 v. o., Siła—Łobzowianka 0:0, Siła—Legja 0:0, Patrja—Zwierzyniecki 0:3 v. o., Hagibor—Zwierzyniecki 0:3, Sparta—Łobzowianka 0:0, Sparta—Legja 0:0, Zwierzyniecki—Łobzowianka 0:0, Zwierzyniecki—Legja 2:0, Legja—Łobzowianka 0:0.

TABELA ROZGRYWEK:

miejsce	klub	punktów	bramek
I.	Zwierzyniecki	15	14:2
II.	Nadwiślan	14	10:2
III.	Łobzowianka	13	5:0
IV.	Sparta	13	5:1
V.	Siła	12	4:1
VI.	Legja	12	7:3
VII.	Hagibor	9	2:6
VIII.	Polonja	8	4:7
IX.	ŻTS	8	3:8
X.	Patrja	3	4:14
XI.	Jutrzenka	3	0:14

Pierwszą nagrodę honorowa: puhar Domu Sportowego „Stadjon" otrzymał Zwierzyniecki KS, drugą nagrodę prezesa Legji Nadwiślan, trzecią nagrodę firmy Schneider — Zdrowie otrzymała Łobzowianka, czwartą nagrodę tow. Maksymiljana Stattera otrzymała Sparta, piątą nagrodę dyplom „Siła". Oprócz nagród honorowych otrzyma trzy pierwsze kluby żetony prezydenta miasta Krakowa.

Z życia robotniczego

STRAJK W FABRYCE BRONI „ARMA"

Wczoraj w południe w fabryce broni „Arma" we Lwowie rozpoczął się strajk 150 robotników. Strajk ma podłoże ekonomiczne. Zarząd fabryki bowiem od kilku tygodni nie wypłacał robotnikom należnych zarobków.

NA FUNDUSZ PRASOWY: Związek automobilistów 5 zł., Dr. E. 5 zł.

RADJO LWOWSKIE

Środa 17 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.25: Lwowski komunikat harcerski. 15.35: Chwilka morska i kolonjalna. 15.40: Opowiadanie dla dzieci starszych. 15.53: Feljeton dla dzieci starszych i młodzieży. 16.05: Gramofon i „Silva rerum". 16.45: „Gumilow, rosyjski poeta radości życia". 17.00: Fantazje operowe. 18.00: „Zwycięstwo pod Warszawą". 18.20: Koncert orkiestry z Ciechocinka. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Pogadanka literacka. 20.00: Koncert orkiestry ludowej. 21.00: Kwadrans literacki. 21.15: Duety. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Odczyt niemiecki: „Krajobraz Polski". 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Czwartek 18 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: PIM. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Lwowski komunikat LOPP. 15.35: Gramofon. 16.00: „Pogadanka o modzie". 16.15: Gramofon i „Silva rerum". 16.40: „Polska organizacja wojskowa przed wojną 1914 r.". 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: „Stulecie Ksiąg narodu i przelgrzymstwa polskiego". 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. 19.45: Komunikat rolniczy. 19.55: Gramofon. — 20.00: Muzyka lekka. 21.20: Słuchowisko. 21.50: Komunikaty. 22.00: Recital śpiewaczy p. Stanisławy Korwin-Szymanowskiej. 22.25: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.